

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX, Nr 116 (2259)

LUBLIN, 16, 17 MAJA 1953 R.

A

Cena 20 gr

Lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnej hutnictwa zależy w dużym stopniu od inicjatywy inteligencji technicznej

Z obrad VII Zjazdu Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego

STALINOGRÓD (PAP). — W dniu 14 bm. w Stalinogrodzie obradował VII Walny Krajowy Zjazd delegatów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego. Zjazd obradował w momencie szczególnie doniosłym dla inżynierów i techników hutnictwa, uchwała bowiem Prezydium Rządu w sprawie terminowego uruchomienia pierwszego etapu kombinatu Nowa Huta stawia przed inteligencją techniczną przemysłu hutniczego nowe, niezmiernie poważne zadania.

Naczelnym zadaniem omawianym przez uczestników Zjazdu była sprawa udziału Stowarzyszenia w walce o realizację postępu technicznego. Zadania, stojące na tym odcinku przed inteligencją techniczną, są — jak stwierdzono — szczególnie poważne, ponieważ w przemyśle hutniczym istnieją jeszcze ogromne rezerwy produkcyjne, tkwiące przede wszystkim w niedostatecznym wykorzystywaniu agregatów i urządzeń. Rezerwy te wyzwolić można przede wszystkim dzięki stosowaniu mechanizacji, usprawnianiu procesów technologicznych i gospodarki surowcowej.

O tym, jak ogromne możliwości usprawnienia pracy i zwiększenia jej wydajności stwarza postęp techniczny świadczą dobitnie osiągnięcia przodujących racjonalizatorów. Np. wynalazek inż. Terleckiego polegający na opracowaniu metody szybkościowego ogrzewania tzw. wlewków, czyli bloków stali stanowiących surowiec w pracy walcowni umożliwił niezwykle poważne, w niektórych wypadkach nawet dwukrotne, zwiększenie zdolności wytwórczej tego podstawowego działu produkcji hutniczej. Wynalazek inż. Terleckiego stosowany jest w wielu walcowniach.

Obrady wykazały, że Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego posiada już pewne osiągnięcia w dziedzinie walki o postęp techniczny. Członkowie Stowarzyszenia pracują w ponad 70 inżyniersko-robotniczych brygadach racjonalizatorskich, koła zakładowe opiekują się z dobrymi wynikami pracą klubów racjonalizacji i techniki, a także zorganizowały kilkaset odczytów popularizo-

ujących najnowsze zdobycze radzieckiej techniki hutniczej.

Przed inteligencją techniczną stoi też — jak podkreślali uczestnicy obrad — zadanie rozszerzenia opieki nad młodzieżą, przychodzącą ze szkół przemysłowych do pracy w przemyśle hutniczym. Koła Stowarzyszenia powinny stale podnosić poprzez szkolenie kwalifikacje zawodowe tej młodzieży i w ten sposób przyczyniać się do zwiększenia jej udziału w walce o plan.

Na str. 2 i 3 zamieszczamy przemówienie tow. P. Jaroszewicza wice-przewesa Rady Ministrów, członka KC PZPR wygłoszone na III Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Lublinie.

Naprzód do nowych osiągnięć kulturalnych!

Gdy do jakiejś zacofanej dawniej miejscowości naszego kraju, należącej do tzw. Polski B czy C, wtargnie stukot maszyn fabrycznych lub traktorów, znamionujący nadchodzący socjalizm, równocześnie, jak nieodstępny towarzysz zjawia się się książka, szkoła, radio, gazeta, elektryczność, kino, teatr.

„Socjalizm — uczy towarzysza Bierut — czyni wszystko dla rozwoju człowieka, dla podniesienia jego materialnych i duchowych osiągnięć, uczy cenić w człowieku jego godność, pobudza w nim szlachetne idee i gorącą miłość dla swego kraju ojczystego i dla wielkich postępowych dążeń ludzkości. Imperializm upaja się kultem dolara, który wciąż toczy się w dół, a człowiekiem pogardza”.

Jak co roku, w maju kraj nasz żyje Dniami Oświaty, Książki i Prasy. Jest to doniosłe wydarzenie polityczno - kulturalne, które dodaje bodźca, mobilizuje aktywność partyjną i bezpartyjną do trwałej pracy, do rozwijania wszelkich form działalności kulturalnej. Już sam fakt, że kierownictwo akcją „Dni” przyjął Rada Narodowa, z ramienia których działają Rady Czytelnictwa i Książki, świadczy o trwałości form działania, o długookresowej pracy.

„Dni” przypadają w tym roku na okres wzmocnionej pracy politycznej nad poznawaniem życia i spuścizny ideowej Wielkiego Stalina. Będziemy zatem ożywiać i rozbudowywać sieć kół studiowania życiorysu Józefa Stalina we wszystkich naszych miastach i wsiach. Będziemy wzmacniać propagandę marksizmu - leninizmu, popularyzować twórczy wkład Lenina i Stalina w naukę Karola Marksa, którego 70-ta rocznica śmierci i 135-ta

rocznica urodzin przypadła właśnie w roku bieżącym.

Ten rok jest „Rokiem Odrodzenia”, rokiem upowszechnienia wiedzy o świetnych tradycjach naszej kultury, o wielkim dorobku Reja i Kochanowskiego, Kopernika i Frycza - Modrzewskiego. Z ich książkami, z ich rysunkami, które torowały drogę polskiej kulturze narodowej, będziemy docierać do najdalejzych zakątków naszego kraju, budząc dumę i przywiązanie do naszych postępowych tradycji wśród mas robotników, chłopów i inteligencji. Będziemy jak najszerzej popularyzować współczesną literaturę piękną, która oddaje całą wielkość naszej epoki, pomaga w walce o nową Polskę, o realizację najszybszych dążeń ludzkości, o pokój i socjalizm.

Będziemy uczyć się wszyscy korzystania w naszej pracy z literatury politycznej, fachowej i pięknej, z książki, która jest nieodłącznym towarzyszem świadomego kulturalnego obywatela. Szczególną troską naszą jest udzielenie wsi polskiej w jak najszybszym tempie naszych osiągnięć kulturalnych. Dotrzemy więc z książką do każdej gminy, do każdej gromady i do każdej chaty wiejskiej, aby zdobywać wciąż nowych i nowych żarłoczych odbiorców książek. Będziemy organizować spotkania autorów z czytelnikami, zbiorowe czytanie książek i prasy, publiczne dyskusje nad książkami, aby najszerzym frontem rozwijała się nasza ofensywa kulturalna.

Niechaj dumą z naszej rozwijającej się kultury naszego narodu, przekształcającej się w naród socjalistyczny, będzie zachęta i bodźcem do nowych zadań, z których zdawać będziemy sprawozdanie w maju następnego roku — dziesięciolecia Polski



USTAWIACZE FSC IM. BOLESŁAWA BIERUTA PRZYJĘLI WEZWANIE TOW. NAWROTA ZE STARACHOWICKIEJ FSC

Ceną Inicjatywę Wiesława Nawrota z FSC w Starachowicach, podjęli ustawiacze z FSC im. Bolesława Bieruta.

Po usłyszeniu audycji radiowej, z której dowiedział się o apelu tow. Nawrota, ustawiacze Kucharz naradził się z pozostałymi ustawiaczami i udał się do Zarządu Zakładowego ZMP, gdzie w imieniu swoim i swych kolegów podjął zobowiązanie następującej treści:

„Pracujący na rewolwerówkach ustawiacze z narzędziowni w FSC im. Bolesława Bieruta, Marian Dzduch, A. Wójcik, M. Gregula i St. Ignaciuk, przyjmują wezwanie tow. Nawrota z FSC w Starachowicach i zobowiązują się:

— wyeliminować braki, skrócić czas ustawiania maszyn, przez jak najdokładniejsze ustawianie narzędzi i przyrządów, systematycznie kontrolować ustawienie części, zmniejszyć zużycie narzędzi poprzez należytą ich konserwację oraz szkolić młodych kolegów i koleżanki będących pod naszą opieką. Jednocześnie wzywamy do podejmowania podobnych zobowiązań pozostałych ustawiaczy naszej fabryki oraz z WFM „Ursus”, WSK i KFWM.

Ustawiacze FSC im. Bolesława Bieruta życzą wszystkim ustawiaczom podejmującym podobne zobowiązania pomyślnych wyników i dużych osiągnięć oraz proszą o wymianę doświadczeń na odcinku realizacji cennej inicjatywy tow. Nawrota.

Apel ustawiaczy z FSC im. Bolesława Bieruta na pewno znajdzie szeroki oddźwięk w lubelskich zakładach przemysłowych.

Nacjonalizacja wielkich przedsiębiorstw, reforma rolna

Program wyborczy partii komunistycznej wyraża najściślej interesy narodu włoskiego

RZYM (PAP). Przygotowania do wyborów parlamentarnych, które odbędą się 7 czerwca br. znajdują się obecnie w centrum życia politycznego Włoch. Wszystkie partie prowadzą intensywną kampanię wyborczą, wykorzystując prasę, radio i inne środki propagandy oraz organizują liczne wiece. Partia Komunistyczna i Partia Socjalistyczna idą do wyborów z oddzielnymi listami, utrzymując jednak ścisłą jedność działania w walce przedwyborczej; partia Chrześcijańsko-Demokratyczna, Socjaldemokratyczna, Liberalna i Republikańska, jak również lokalne partie wystawiają w wyborach wspólne listy. W walce przedwyborczej uczestniczą również partia monarchistyczna, neofaszystowska partia „Włoski Ruch Socjalny” oraz utworzone niedawno niezależne ugrupowania polityczne, występujące przeciwko rządowi „Narodowy Związek Demokratyczny” i „Ruch Jedności Narodowej”.

Partia Komunistyczna zgłosiła listy kandydatów do Izby Posłów w 30 okręgach wyborczych (w każdym okręgu wybiera się kilku deputowanych) oraz w 203 okręgach na ogólną liczbę 237 w wyborach do senatu (w każdym okręgu wybierany jest jeden senator).

W niektórych okręgach wyborczych do senatu partia komunistyczna i partia socjalistyczna wysunęły wspólnych kandydatów. W pozostałych okręgach Partia Komunistyczna nie wystawiała w ogóle kandydatów i popierać będzie lewicowych kandydatów niezależnych.

Program wyborczy Partii Komunistycznej, opracowany na odbytej ostatnio konferencji krajowej, stawia następujące zasadnicze cele: niedopuszczenie do tego, by koali-

cja chadecka otrzymała 50 proc. głosów w wyborach i zapobieżenie tym samym zastosowaniu nowej ordynacji wyborczej; nacjonalizacja największych monopolistycznych przedsiębiorstw przemysłowych; przeprowadzenie reformy rolnej. Program wskazuje dalej na konieczność objęcia bezpłatną pomocą lekarską i ubezpieczeniami socjalnymi wszystkich ludzi pracy oraz zrealizowania szerokiego programu budownictwa mieszkaniowego. Partia Komunistyczna domaga się położenia kresu prześladowaniu mas pracujących i ich organizacji, utworzenia rządu, który prowadziłby politykę zgodną z pokojowymi dążeniami narodu włoskiego, rządu, który zdolny byłby do ustanowienia dobrosąsiedzkich stosunków i rozwijania szerokiego handlu ze wszystkimi krajami.

Partia Socjalistyczna zgłosiła swe oddzielne listy (obejmujące niektórych lewicowych kandydatów niezależnych) w 30 okręgach wyborczych do izby posłów i w 203 okręgach wyborczych do senatu.

Program wyborczy Partii Socjalistycznej, ustalony na XXX Krajowym Zjeździe partii, który odbył się w styczniu br. w Mediolanie, domaga się radykalnej zmiany kursu polityki rządu włoskiego. W dziedzinie

polityki wewnętrznej Partia Socjalistyczna żąda poszanowania i przestrzegania konstytucji i jej postanowień dotyczących politycznych i społecznych praw mas pracujących, zlikwidowania bezrobocia, przeprowadzenia reformy rolnej. Program stawia jako jeden z zasadniczych celów walkę przeciwko panoszeniu się monopolu, a także rozwinięcie szerokiego programu budownictwa na koszt skarbu państwa. W dziedzinie polityki zagranicznej Partia Socjalistyczna wysuwa jako zasadnicze zadanie walkę w obronie pokoju, zapewnienie neutralności Włoch oraz nawiązanie przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim, Chinami i krajami demokracji ludowej i ożywienie wymiany handlowej z tymi państwami.

Kampanię przedwyborczą partii wchodzących w skład bloku chadeckiego charakteryzuje brak jakiegokolwiek programu politycznego. Komitet Społeczny - Ekonomiczny Partii Chrześcijańsko - Demokratycznej opublikował ostatnio obszerny dokument o „Ostatecznych celach partii w dziedzinie społecznej i o jej zadaniach w dziedzinie gospodarczej i finansowej”. Nawet prasa reakcyjna określiła ten dokument jako bardzo „ogólnikowy” i „bezużyteczny”.

Koalicja ugrupowań politycznych występująca pod nazwą „Jedność Narodowa” utworzona w związku z wyborami parlamentarnymi, domaga się między innymi bardziej postępowej polityki zagranicznej i gospodarczej, w rńniejszych niż dotychczas stopniu zależnej od USA.

Obsługa informacyjna z Mistrzostw Europy w boksie w programie Polskiego Radia

WARSZAWA (PAP). — W dniach od 18 do 25 maja br. codziennie o godz. 22.20 Polskie Radio nadawać będzie w programie I i II sprawozdanie dźwiękowe z przebiegu X Mistrzostw Bokserskich Europy. W dniach 18, 19 i 20 maja sprawozdania dźwiękowe nadawane będą także w programie I o godz. 18.45 i w programie II o godz. 19.10. W przededniu otwarcia mistrzostw, tj. dnia 17.V br. o godz. 22.40 w programie I nadane będzie sprawozdanie dźwiękowe z uroczystości powitania uczestników mistrzostw. W dniu 24 maja Polskie Radio transmitować będzie fragmenty walk finałowych między godz. 13.00, a 16.00 w programie I oraz o godz. 18.00 w programie II. Przez cały czas trwania mistrzostw nadawane będą komunikaty informujące o przebiegu walk.

Plenum KC Albańskiej Partii Pracy

TIRANA (PAP). — W dniach 11 i 12 maja odbyło się w Tiranie pod przewodnictwem sekretarza generalnego Partii Envera Hodży VII Plenum KC Albańskiej Partii Pracy. Na plenum Enver Hodża wygłosił referat „O stanie pracy organizacyjno-partyjnej i o środkach jej dalszego umocnienia”.

Oświadczenie Departamentu Stanu USA w związku z przemówieniem Churchilla w Izbie Gmin

WASZYNGTON (PAP). Rzecznik Departamentu Stanu Mc Dermott odczytał następujące oświadczenie dla prasy w związku z przemówieniem premiera angielskiego Churchilla.

„Oświadczenie premiera Churchilla w sprawie konferencji na najwyższym szczeblu ze Związkiem Radzieckim jest nowym przejawem jego własnych szczytnych celów oraz gorących pragnień osiągnięcia sprawiedliwego i długotrwałego pokoju, ożywiających wszystkie narody wolnego świata. Pokój taki jest właśnie tym celem, w imię którego my i nasi sojusznicy w wolnym świecie dokładamy stale starań, aby dopomóc wszystkim narodom w osiągnięciu wyższej stopy życiowej.

Prezydent Eisenhower podkreślił niedawno, że gotów jest uczynić wszystko, co leży w jego mocy, by złagodzić istniejące napięcie między-

narodowe i spotkać się z drugą stroną w połowie drogi, kiedy widoczny będzie konkretny dowód, że spotkanie takie da pozytywne wyniki.

W swym przemówieniu z dnia 16 kwietnia prezydent wymienił te punkty Azji i Europy, w których musimy oczekiwać takich dowodów, istotnie, odbywające się obecnie rokowania w Panmunjongu i zbliżające się rokowania w sprawie Austrii dają Związkowi Radzieckiemu możliwość zmanifestowania szczerości jego zapewnień co do chęci pokojowego uregulowania głównych problemów międzynarodowych. Mogłoby to utworzyć drogę do konferencji na najwyższym szczeblu”.

O umocnienie organizacji partyjnej, o zbudowanie socjalistycznej, bogatej i szczęśliwej Lubelszczyzny

(Przemówienie tow. Piotra Jaroszewicza wiceprezesa Rady Ministrów, członka KC PZPR na III Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Lublinie)

III Wojewódzka Konferencja lubelskiej organizacji partyjnej odbyła się w 8 rocznicę zwycięstwa Związku Radzieckiego, jego armii nad faszyzmem hitlerowskim, nad najbardziej zwyrodniałą w owym czasie częścią obozu imperialistycznego.

W rezultacie tego historycznego zwycięstwa, w rezultacie dalszego osłabienia obozu imperializmu, dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej odzyskaliśmy niepodległość, zwycięstwo to zagwarantowało naszej ojczyźnie okres pokojowego budownictwa, które realizujemy już w ciągu 8 lat.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego, Armii Radzieckiej, pomoc, przykład i przyjaźń Związku Radzieckiego stały się opoką fundamentu naszego wyzwolenia, naszego budownictwa socjalistycznego. Dzięki temu ojczyzna nasza przekształciła się z kraju zacofanego w jeden z przodujących krajów.

Wzmagamy tempo budownictwa socjalistycznego w przemyśle i na wsi. Dzięki pomocy ZSRR dokonujemy nieznaną w historii przebu-

dowy naszej gospodarki, naszego przemysłu i rolnictwa. Budujemy przy pomocy Związku Radzieckiego olbrzymie kombinaty, jak sztandarowa budowa socjalizmu — kombinat hutniczy w Nowej Hucie, huta im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. Budujemy hutnictwo, które będzie produkować tyle stali, ile dzisiaj produkuje w Polsce wszystkie huty razem.

Budujemy potężną elektrownię w Jaworznie. Zbudowaliśmy Fabrykę Samochodów Osobowych w Warszawie. Budujemy potężne zakłady azotowe w Kędzierzynie, które będą produkować 12 razy więcej nawozów azotowych niż słynny przed wojną zakład zespół Mościce — Tarnów.

Przekształcamy naszą ojczyznę z kraju rolniczego w kraj przemysłowy. Rozwijamy socjalistyczny sektor w rolnictwie.

Rozbudowę naszego przemysłu towarzyszy niespotykany dotychczas rozwój techniki, dzięki czemu praca człowieka jest lżejsza, wydajniejsza, coraz lepiej płatna.

Ten dorobek świadczy, że i na odcinku wsi województwo lubelskie wstąpiło zdecydowanie na drogę socjalistycznej przebudowy. Rozwinęły się POM-y, których pod koniec 1953 będzie na Lubelszczyźnie 38. Osiągnięto pewien postęp wydajności z ha. Osiągnięto wzrost hodowli, uprawy roślin przemysłowych. Stale podnosi się kultura rolna na wsi lubelskiej.

Organizacja lubelska ma osiągnięcia na odcinku nauki, w rozwoju szkolnictwa wyższego i średniego. Są osiągnięcia na polu kultury i oświaty.

Ważnym osiągnięciem jest rozgromienie, złamanie, rozbięcie zbrojnego podziemia na terenie Lubelszczyzny, które przeszkadzało w rozwijaniu siły naszej organizacji partyjnej i budownictwa socjalistycznego. To jest bardzo poważny dorobek.

Podkreślić też należy, że dzięki pracy organizacji partyjnych poważnie ograniczono i osłabiono wpływ reakcyjnej części kleru, w poważnym stopniu okiełznano działalność kułactwa.

Wszystkie te osiągnięcia są wynikiem pracy organizacji partyjnej. Walka o te osiągnięcia odbywała się na bazie dużej politycznej roboty, głębokiego przeorania świadomości mas pracujących Lubelszczyzny.

Wybory do sejmiku PRL stały się nowym świadectwem przemian, jakie zaszły na Lubelszczyźnie. Tow. Dzida, sekretarz KP Chełm mówił, że jest już kadra, która umie dogadać się z chłopem. Trzeba to rozszerzyć i powiedzieć, że organizacja partyjna Lubelszczyzny ma już kadre, która umie dogadać się z robotnikiem, chłopem, z inteligentem, że wzrasta zaufanie do władzy ludowej i naszej partii.

Podkreślając te niewątpliwie osią-

gnięcia, z których słusznie są dumni uczestnicy Konferencji, o których sporo w dyskusji mówiono, trzeba jednak postawić pytanie: czy nasza organizacja partyjna lubelska może poprzestać na tych osiągnięciach, czy mogą one zadowolić naszą organizację? Czy obecny poziom ideologiczny naszej organizacji daje gwarancję, że dalej może ona prowadzić za sobą całe społeczeństwo w ramach szerokiego Frontu Narodowego w warunkach zaostrzającej się walki klasowej? Trzeba sobie powiedzieć, że na obecnych osiągnięciach organizacja partyjna poprzestać nie może.

O wyższy poziom ideowo-polityczny organizacji partyjnych

Czeka naszą organizację, jako główne zadanie, dalsze powiększenie wysiłków nad umocnieniem ideologicznym organizacji. To co wystarczało nam jeszcze wczoraj, dzisiaj już nie wystarcza. Towarzysz Bierut

mówił wyraźnie na VIII Plenum Komitetu Centralnego, że stoją przed nami zadania walki o wyższy poziom ideologiczny i polityczny wszystkich organizacji partyjnych, każdego członka partii.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Zmieniła swe oblicze Lubelszczyzna

Dzięki pomocy radzieckiej, dzięki temu, iż nasza ludowa ojczyzna kroczy olbrzymimi krokami naprzód na odcinku przemysłu i wsi zmieniła swe oblicze Lubelszczyzna, odstała Lubelszczyzna, zaliczana przez sąsiadów do Polski „B”.

Powstały i weszły do ruchu nowe obiekty przemysłowe. WSK, FSC im. Bolesława Bieruta, zakłady metalowe Poniatowa, rozwija się drugi potężny kombinat metalowy w Krańniku, rozbudowuje się cementownia w Rejowcu i inne zakłady.

Oznacza to, że województwo lubelskie otrzymało nieznaną dotąd szansę uprzemysłowienia.

Te zmiany, szczególnie w przemyśle stawiają przed organizacją partyjną woj. lubelskiego ogromne i odpowiedzialne zadania i stwarzają trudności niespotykane dotychczas w naszej pracy.

Trzeba powiedzieć, że organizacja partyjna Lubelszczyzny wzięła żywy, czynny, ofiarny udział w dokonujących się przemianach.

Odegrała ona decydującą rolę w szybkim wnoszeniu zakładów przemysłowych, pomogła w przygotowaniu i kompletowaniu załóg, w przygotowaniu produkcji, opiekowała się i czuwała nad rozwojem budownictwa mieszkaniowego, spełniała swoje zadania i rozwiązywała szereg trudności w warunkach ich spiętrzenia się i wzrostu.

Organizacja partyjna Lubelszczyzny ma również duże osiągnięcia na wsi. O prężności i sile naszej organizacji świadczy to, że powstało w bieżącym roku 374 spółdzielnie produkcyjne, że pracują 142 komitety założycielskie. Jest to poważny wysiłek na drodze rozbudowy i umocnienia sektora socjalistycznego na wsi.

»Anglia musi być gotowa głosować przeciw USA w sprawie Chin«

Debata w Izbie Gmin nad angielską polityką zagraniczną

LONDYN (PAP). — Jak już donosiliśmy, w Izbie Gmin toczyła się debata nad polityką zagraniczną Anglii. Po przemówieniach Churchilla i Attlee pierwszy w imieniu opozycji zabrał głos b. minister do spraw wspólnoty narodów — Noel-Baker. Oświadczył on, że jeżeli rozpoczyna się rokowania w sprawie Korei i w innych sprawach, to ma nadzieję, że premier postara się, aby rokowania te prowadzili odpowiedzialni ministrowie.

Noel-Baker stwierdził, iż rząd angielski winien wywrzeć maksymalny wpływ, aby zapewnić „skuteczne i szybkie wykonanie” jednomyślnie przyjętej przez ONZ rezolucji, wzywającej do wycofania band Czang Kai-szeka z Burmy.

Oświadczył on: „Byłoby absurdem sądzić, że można doprowadzić do uregulowania kwestii Korei, Indochin i Malajów, jeżeli trwać będzie uzbrajanie Formozy do wojny z Pekinem”. Noel-Baker wyraził nadzieję, że Churchill przekona prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby więcej nie wysyłał broni na Formozę.

B. minister wojny w rządzie Labourystowskim John Strachey stwierdził, że Anglia powinna szczerze oświadczyć: jeżeli rokowania w sprawie zawarcia rozejmu zostaną w obecnej sytuacji zerwane, światowa opinia publiczna winie będzie za to nie delegatów koreańskich i chińskich, lecz Amerykanów. Strachey wskazał, że w obecnym wyjątkowo ważnym stadium rokowań w sprawie zawarcia rozejmu, Amerykanie „mało co robią poza czepianiem się szczegółów”.

Strachey zaproponował, aby po zawarciu rozejmu w Korei, Anglia poparała sprawę dopuszczenia „prawdziwego rządu Chin” do Rady Bezpieczeństwa ONZ. Świadczyłoby to, że Stany Zjednoczone zrezygnowały ze swego „interwencyjnego stanowiska wobec Chin”, co „w rzeczywistości jest kluczem do całej sytuacji na Dalekim Wschodzie”.

— Jest rzeczą konieczną — kontynuował Strachey — aby rząd angielski wyraźnie zadokumentował swą opozycję przeciwko temu stanowisku „nie tylko w słowach, lecz i w czynach”. Premier uczynił to dzisiaj w słowach, lecz po tym powinny nastąpić konkretne czyny. „W sprawie mającej tak ważne znaczenie nie możemy się powstrzymać od przedstawienia naszego punktu widzenia. Jeżeli nie uczynimy tego, to z pozycji państwa niezawisłego stoczmy się do pozycji satelity”.

Były parlamentarny zastępca ministra wojny w rządzie Labourystowskim Wyatt oświadczył, że jeżeli Stany Zjednoczone będą się nadal sprzeciwiały przyznaniu Chińskiej Republice Ludowej miejsca w Radzie Bezpieczeństwa, Anglia musi być gotowa „głosować przeciwko Ameryce w ONZ”.

Wystąpienia szeregowych członków parlamentu — konserwatystów i Labourystów świadczą o wzmagającym się stale niezadowoleniu z polityki Stanów Zjednoczonych. Niezadowolenie konserwatystów wywołuje w szczególności stanowisko USA w sprawie Egiptu.

Labourysta John Hynd podał krytyczne stanowisko Amerykanów w rokowaniach w Panmundżonie. „Zupełnie nie rozumiemy — powiedział on — napastliwego tonu generała Harrisona, który staje się coraz bardziej agresywny właśnie w chwili, gdy Chińczycy gotowi są pójść, jak sądzimy, na realne kompromisy. Chodzi o to, że w Ameryce, a nawet w amerykańskich kołach rządowych wielu ludzi nie chce zakończenia wojny na Dalekim Wschodzie w obecnym stadium”.

— Sytuacja jest obecnie tego rodzaju — powiedział Hynd — że w USA istnieją ogromnie wpływowe elementy, które nie chcą, aby rokowania w Panmundżonie zostały uwięzione powodzeniem.

Nawiązując do problemu niemieckiego, labourysta Foot krytykował Churchilla za to, że chwalił on Adenauera. Foot oświadczył: „Jak widać, nic się nie zmieni w naszym stosunku do Niemiec w rezultacie zmian, jakie zaszły w Rosji w ostatnich tygodniach... Mimo, że pojawiły się nowe możliwości przeprowadzenia konferencji czterech mocarstw, zamierzamy nadal postępować w sprawie układów o europejskiej wspólnocie obronnej i planów obrony Zachodu tak, jak gdyby nic się nie zmieniło. Jest to stanowisko beznadziejne”.

Labourysta Bing ostrzegł przed ingerencją ONZ w Indochinach. Oświadczył on, że brytyjska wspólnota narodów zostałaby rozbita w sposób najbardziej katastrofalny, gdyby Anglia poparała politykę mieszania się do wojen, które w Indiach i Indonezji ocenia się jako wojny wyzwolenicze.

Odezwa Austriackiej Rady Obróńców Pokoju

WIEDEŃ (PAP). W związku ze zbliżającym się „Tygodniem Pokoju” w Austrii, Austriacka Rada Obróńców Pokoju ogłosiła odezwę do ludności.

Rada zwraca się do wszystkich przyjaciół pokoju z wezwaniem do rozwijania w czasie „Tygodnia Pokoju” (8—14 czerwca) kampanii popularyzującej konieczność zawarcia paktu pokoju między pięcioma mocarstwami. „Tydzień Pokoju” — głosi odezwa — powinien przyczynić się do aktywizacji ruchu obrońców pokoju w Austrii, do utworzenia nowych komitetów obrońców pokoju i działalności już istniejących komitetów.

Pierwszy oddział

„Gwardziści, Partyzanci! Dziś, zgodnie z obowiązkiem wiernych synów Polski, wyruszacie w pole”. Tymi słowami rozpoczyna się historyczny rozkaz dowództwa Gwardii Ludowej z 15 maja 1942 roku.

Rozkaz ten wyznaczał zadania bojowe małemu oddziałowi patriotów, który wyruszał do walki z hitlerowskim okupantem. Pierwszy oddział Gwardii Ludowej pod dowództwem studenta Politechniki Warszawskiej, Zubrzyckiego, nie mógł imponować siłą. Liczył on wszystkich 14 ludzi, uzbrojonych w jeden karabin z uciętą lufą, 5 pistoletów i 12 granatów własnego wyrobu. Do wyposażenia tego oddziału należało jeszcze kilka kluczy do rozkręcania szyn, kompas i parę zdobytych z trudem map.

Nie to jednak stanowiło istotną siłę tej nikłej grupki. W rzeczywistości uzbrojona ona była w ogromną siłę moralną, w jasną i wielką ideę. Ludzi tych posyłała bowiem w bój polska klasa robotnicza, polski lud pracujący jako swą przednią straż. Posyłała ich Polska Partia Robotnicza, powstała w styczniu tego roku, partia, która wzięła na swe barki cały ciężar walki z okupantem hitlerowskim.

Front narodu przeciw najeźdźcy, — szeroki front narodowy w walce z hitlerowskim okupantem pod wodzą klasy robotniczej — oto sztandar, który wzniosła Polska Partia Robotnicza i pod tym właśnie sztandarem ruszyła do boju grupka „Małego Franka” — Zubrzyckiego. Sąd historyczne znaczenie tego czynu, który mimo skromności swej był w rzeczywistości pierwszym zbrojnym wystąpieniem przysiężonego ludowego wojska polskiego. Powstał Gwardii Ludowej rozpoczynał nowy etap w walce narodu polskiego przeciw okupantowi, w walce o nową Polskę.

A któż nie szermował wówczas tym pojęciem „nowa” Polska!

Reakcja przy każdej okazji posługiwała się tym słowem, jednocześnie robiąc wszystko co w jej mocy, by nie zostało przekute w czyn. Największym lękiem przejmował burżuazję porwy walki, jaki ogarnął polską młodzież, a zwłaszcza młodzież robotniczą. „Chwila obecnie nie jest jeszcze chwilą właściwą dla zbrojnej polskiej dywersji” — zaklinał „Biuletyn Informacyjny” delegatury londyńskiej. Chytre przewidywania krótkowzrocznych polityków burżuazyjnych odbijały w całej pełni lajdacką wobec narodu postawę tej garstki zdrajców.

Było dla nich pewnikiem, że Niemcy, hitlerowskie pokonają Związki Radziecki, że przy tym same osłabną, a wówczas imperialiści anglo-amerykańscy dogadają się ze swymi konkurentami i w ręce swych wiernych sług z „rządu londyńskiego” oddadzą Polskę. Nie klęska hitlerizmu była ich celem, lecz klęska jedynie realnego pogromcy największego wroga naszego narodu. Stąd też szermowała reakcja hasłem „stanąć z bronią u nogi”, stąd nikczemna współpraca z gestapo i hitlerowskim wywiadem.

„W obliczu groźby, jał a zawisła nad narodem polskim, nie wolno milczeć i czekać — odpowiadała na to Polska Partia Robotnicza. Dziś, już dziś, gdy wróg krwawi w boju z bohaterką Armią Czerwoną, należy działać... Obecnie nie w pańskich rękach, lecz w rękach ludu pracującego: robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej spoczywa troska o los narodu polskiego i Polski”.

Był to jedyny, prawdziwie patriotyczny program działania. Wleciała go w życie grupka bojowników, wyruszająca do walki pod wodzą „Małego Franka”. Wymarsz tego oddziału otworzył nowy etap walki zbrojnej narodu, etap maso-

wych bojów partyzanckich. Już w miesiąc po wymarszu grupa „Małego Franka” zniszczyła pod Moszczenicą transport kolejowy niemieckich czołgów, idący na front. Nazajutrz stoczyli partyzanci swą pierwszą bitwę z granatami, policją i hitlerowcami. Jesienią tego roku działał już cały szereg oddziałów GL w Kieleckiem i na Lubelszczyźnie.

Ich walka dotkliwie dała się we znaki okupantowi. Do końca 1943 roku Gwardia Ludowa rozbiła 127 transportów kolejowych wroga, spowodowała około trzy i pół tysiąca godzin przerwy w ruchu kolejowym, zlikwidowała 1335 żołnierzy i 61 oficerów hitlerowskich, nie licząc rannych.

Ale nie tylko wzrastająca skala walk miała znaczenie. Jeszcze bardziej decydujące było to, że bohaterka walki Gwardii Ludowej porwała za sobą cały naród, że działalność gwardzistów torowała drogę szluzom ideom a przede wszystkim sojuszowi naszego narodu z socjalistycznym Związkiem Radzieckim.

„Za nami pójdą nowe setki i tysiące... Przyjdzie niezadługo chwila, kiedy cały naród chwyci za broń i stanie do walki” — brzmiał rozkaz towarzyszący wymarszowi pierwszego oddziału Gwardii Ludowej. Chwila ta nadeszła. Gwardia Ludowa dała początek Armii Ludowej, która wraz z Armią Polską, stworzoną w ZSRR, dała nam ludowe Wojsko Polskie. Oddziałek „Małego Franka” był jego załóżnikiem. Był on — co więcej — czołówką potężnego Frontu Narodowego, który w nowych warunkach władzy ludowej rozwija się dziś jako jedność woli i uczuć zwyciężonego narodu, idącego pod przewodem swej klasy robotniczej ku coraz wyższemu i śmielszemu osiągnięciu, buduje podstawy socjalizmu w naszym kraju.

D. J. Płoński

WIERA KORNELUK

Wielka ofensywa

Millionowe nakłady wydawnictw, niezamordowane pnące się w górę diagramy naszych planów produkcyjnych, szybki rozwój gospodarczy kraju, rozwój budownictwa i techniki, wszystko to przemawia bezpośrednią siłą cyfr. Możemy też ująć w dokładne liczby rozbudowę sieci bibliotecznych, muzeów, szkół i świetlic. Możemy przedstawić w porównawczej tabeli wciąż wzrastające osiągnięcia w zakresie nauczania pozaszkolnego, na kursach dla dorosłych, możemy podać dokładną liczbę analfabetów, których w Polsce Ludowej nauczone czytać i pisać. To są konkretne, realne cyfry, których wymowa jest prosta i jednoznaczna.

Jest jednak coś, czego nie da się ująć w cyfry, wykresy i tabele: to wspaniałe, równoległe do rozwoju gospodarczego rozwój umysłów i serc. To przyspieszone dojrzewanie wewnętrzne człowieka przebudowującego często z wielkim mozołem swoją psychikę, swój nawykowy sposób myślenia i postępowania. I to jest właśnie największy triumf słowa drukowanego, które w tym procesie przeobrażenia odegrało jedną z najważniejszych ról. Wiemy z jaką ufnością chłonnie słowo drukowane człowiekowie wydarty mrokom analfabetyzmu, wchodzący w nowy świat za pomocą gazety i książki, z jaką powagą analizuje poruszane w nich problemy dojrzewający mądry czytelnik. Stąd wielka odpowiedzialność za słowo ludzi piszących — odpowiedzialność zaszczytna, pociągająca za sobą trudne i piękne

obowiązki. O nich też nie powinniśmy mówić językiem cyfr. Można tu wyliczyć wiele nazwisk współczesnych pisarzy, dziennikarzy, publicystów, którzy swoją uczciwą pracą służą sprawie postępu, pokoju — sprawie życia i szczęścia.

Możemy wyliczyć nie mniej nazwisk pisarzy zmarłych dawno, których dzieła tłumaczone na dziesiątki języków otwierają ludziom oczy nie tylko na przeszłość lecz i na współczesną rzeczywistość, która w tym zestawieniu nie traci, lecz przeciwnie nabiera nowego blasku — świeżej bezpośredniej wymowy. Piękno zawarte w dziełach klasyków jest niezniszczalne i nie przemijające. Ukazujemy je w coraz liczniejszych nakładach. Otwieramy skarbnicę kultury przed naszym narodem, udostępniamy dzieła, które niejednokrotnie znalazły dotychczas tylko nieliczną grupę ludzi wykształconych. I to jest nasza walka o myśl społeczną. Człowiek wychowany w prawdzie i pięknie z otwartym sercem, chłonnym umysłem, wrażliwym i mocnym podoba trudnym zadaniom naszej wspaniałej epoki, nie złamają go przeciwności małe lub duże, zawsze nieistotne w zestawieniu z wielkimi zadaniami i realnym celem, którym jest sprawiedliwe i piękne życie. Walkę o tego nowego mądrego człowieka ułatwiają nie tylko klasycy marksizmu uczący najpełniejszych prawd do jakich doszła myśl ludzka, nie tylko wychowani w tych prawdach, współcześni młodzi pisarze, lecz wszyscy starzy mistrzowie pióra od Homera począwszy, którzy służąc pięknu stworzyli dzieła trwające poprzez dziesiątki pokoleń ludz-

kich. W tym wspaniałym pochodzie twórców kultury włączonych do ofensywy współczesnych ludzi postępu walczących o nowego człowieka jest coś imponującego — wieści rychłe i całkowite zwycięstwo prawdy.

Wiera Korneluk

GENOWEFA SROCYŃSKA

Opowieść o dobrych czytelnikach

O Bielińskim, kierowcy z ul. Krochmalnej w Lublinie nie można powiedzieć, że zamiłowanie do książki przyniósł ze sobą na świat. Nie, jego wejście w krainę książki odbyło się dość późno, wtedy, gdy jego syn miał już pięć lat. Wścibski berbecz z uśmiechniętą buzią wszedł pewnego razu ze starszymi kolegami do biblioteki przy ul. Krochmalnej i wpatrywał się jak urzeczony w stopy książek sięgających niemało aż pod strop. Widział jak wchodzili robotnicy, przewracali kartki książek podanych przez czarnowłosą dziewczynę, wybierali jedną z nich i wychodzili. Kierowca Bieliński nigdy nie przynosił książek do domu.

Tego dnia, gdy właśnie bibliotekarka miała zamykać drzwi, wszedł młody jeszcze mężczyzna w zaolwionym kombinezonie i ze śladami smaru na rękach i twarzy.

— Wprost od roboty, z warsztatu — tłumaczył się trochę zakłopotany — ale mały — wskazał na towarzyszącego mu syna — uparł się i nie daje mi spokoju. „Chodź tato, powiada, do biblioteki. Musisz i ty przynieść do domu książkę. Wszyscy przecież pożyczają” — mówi. Co

to proszę pani za formalności trzeba załatwić?

Od tego dnia Bieliński stał się częstym gościem w bibliotece. Urzekł go swoim pięknym światem książki, który objawił mu nieprzezwane przed tym bogactwo myśli, tęsknot, pragnień i porywów. Za dziesięć lat kierowcy Bielińskiego przy ul. Krochmalnej nie było biblioteki, podobnie jak nie było biblioteki na Kalinowszczyźnie i w innych dzielnicach robotniczych położonych na peryferiach Lublina.

Dzisiaj wszędzie tam są filie biblioteki im. H. Łopacińskiego wyposażone w bogate księgozbiory. Dlatego robotnicy tej dzielnicy nie wiedzą, co to jest niezaspokojony głód książki.

— Od najmłodszych lat czytałem i nie umiem sobie wyobrazić życia bez książki — mówi młoda robotnica — Czesława Lipiec. — W naszej bibliotece są wspaniałe książki polskie, radzieckie, czeskie, jest w czym wybierać i czym się nasycić.

Czesława Lipiec czyta dużo. Obcowanie z dobrą, mądrą książką jest dla niej głębokim przeżyciem pozostawiającym trwałe ślady w sercu i pamięci. Ta prosta robotnica umie wysnuć trafne wnioski z tego, co przeczytała. Niedawno czytała „Zakonnice” Diderota.

— Na podstawie tej książki mogę stwierdzić — mówi ona — że w krajach kapitalistycznych uczucia rodzinne są podporządkowane interesom. Najważniejszy jest pieniądź, wszystko inne musimy ustąpić przed jego potęgą. Rodzice Zuzanny łamią jej życie oddając ją do klasztoru. O wielu podobnych wypadkach czytałam w książkach. Ileż to powieści napisano na temat tragedii spowodowanych zmuszeniem młodych do zawierania małżeństwa dla interesu. U nas każdy młody ma prawo wyboru takiej drogi życia, jaką uważa za najbardziej odpowiednią. Nikt nie łamie dzisiaj naszej woli, nie zmusza do wyrzeczenia się szczęścia. Ta książka bardzo mi pomogła zrozumieć, jakie wartości wnoszą w życie osobiste człowieka socjalizm. — I dodaje jeszcze — bez książki trudno byłoby mi żyć. Czytałem wciąż jak tylko mam wolną chwilę.

Książka stała się też chlebem powszednim Wandy Figiel, robotnicy z FSC. Bardzo podobają się jej książki pisarzy radzieckich.

Te książki — mówi ona — najbardziej może ze wszystkich uczą

nas jak żyć i pokonywać przeciwności.

Ma na własność książkę Ostrowskiego „Jak hartowała się stal”. Gdy się jej coś nie wiezie w pracy lub w życiu osobistym, sięga po tę książkę i czyta niektóre rozdziały. Uczy się z niej wytrwania w tych chwilach, gdy gorzka zawodu zalewa serce i czyni życie nieznośnym. Z książki tej czerpie wiarę w zwycięstwo nad przeciwnościami. Do jej ulubionych książek należy też „Opowieść o prawdziwym człowieku”. To jest również jedna z tych książek, które uczą hartu i wytrwałości.

Wanda Figiel lubi też bardzo książkę Zofii Nałkowskiej i właśnie oddaje „Romans Teresy Henner”. Chciałaby teraz przeczytać książkę Szolochowa, ale „Cichy Don” już czytała w ubiegłym roku a „Zorany ugor” ktoś właśnie przed chwilą pożyczył. Przewraca więc kartki katalogu, naradza się z bibliotekarką, wybiera z namysłem.

— Nie chcę mieć straconego. wieczoru. Bo może okazać się, że szybko wybrana książka jest nudna.

— Właściwie źle powiedziałam nudna — poprawia się trochę zawstydzona. — Może nie nudna, ale taka, że mnie nie interesuje.

Bibliotekarka położyła przed nią „Swit w Brazylji” George Amado i Dickensa „Mała Dorrit”. — Którą wybieracie — pyta z uśmiechem.

— To już chyba wezmę obie. Nie bójcie się, przeczytam szybko.

Podchodzi z kolei Stefan Lal, młody ślusarz z ulicy Krochmalnej. Jest on gorącym miłośnikiem książek. Nie czyta wprawdzie tak wiele jak Wanda Figiel, ale systematycznie co kilka dni zjawia się w bibliotece kładąc książkę zawiąniętą starannie w gazetę. Bibliotekarka może mu wypożyczyć najcenniejszą książkę w najdroższej sprawie. Stefan Lal z pewnością jej nie zniszczy. Przeczyta „od deski do deski” i odda bez jednej plamki.

Z każdym dniem rosną zastępy miłośników książek w dzielnicach robotniczych przy ul. Krochmalnej, na Bronowicach, Kalinowszczyźnie, Kośminku — w dzielnicach, w których dawniej jedynie troska o chleb wypełniała dni.

Ojczyzna Ludowa oprócz pracy i chleba dała nam możliwość czerpania z nieprzebranej skarbnicy jaką są książki — najczystsze źródło prawdy o życiu i człowieku.

Genowefa Sroczyńska



Bibliotekarka Zofia Węgorek wypożycza książki kolegom Romanowi Kowalskiemu i Stanisławowi Żukowskiemu.

MATYLDA WELNA

Z ludu wyszli i dla ludu będą pracowali

Tych, którzy mogliby w Polsce przedwzrostu tylko marzyć o wyższych studiach jest i na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej podobnie jak na każdym innym w Polsce, większość. To synowie robotników i chłopów, przyszłe kadry twórczej inteligencji polskiej. Świadomość tego kim byli przed wojną, kim są obecnie, a przede wszystkim świadomość, czego od nich oczekuje społeczeństwo, jaką rolę wyznacza im w rozbudowie kraju nie jest tylko rzeczowym stwierdzeniem następstw historycznych przewrotu, lecz wielką mobilizującą siłą. Prosto, wyraził to Rudolf Król; student Wydziału Prawa UMCS:

— Jakże mógłbym nie uczyć się dobrze? — mówi — jakże mógłbym nie pracować z całym wysiłkiem na jaki mnie stać, skoro zdaję sobie sprawę ile zawdzięczam Polsce Ludowej. Przed wojną nie wiem czy ktoś z naszej rodziny przebrnąłby przez szkołę średnią. Dziś zarówno ja jak i mój brat, studiuje na wyższej uczelni.

Król jest synem robotnika. Kiedy ojciec został przewodniczącym rady zakładowej Cukrowni Klemensów, Rudolf, po raz pierwszy zetknął się z literaturą marksistowską. Nie przepuścił żadnej broszurki, nie przeczytał jej od deski do deski. Równocześnie zastanawiał się głęboko nad każdą sprawą, którą ojcu przyszło załatwiać na terenie fabryki. Na uniwersytecie został starostą grupy, potem przewodniczącym ZMP. Pomaga starszym kolegom a choć dopiero jest na pierwszym roku zdecydował już o swojej specjalności.

Nie jest to przykład odosobniony, podobnych można przytoczyć szereg. Danuta Paginowska — córka robotnika — jest obecnie na drugim roku prawa. Kiedy zda-

wała egzamin wstępny miała 16 lat. Jej młody wiek budził wątpliwości, wśród profesorów czy po trzech latach jak przewiduje program będzie z niej poważny i odpowiedzialny pracownik. Dziś jest zastępcą asystenta przy katedrze marksizmu — leninizmu Akademii Medycznej i członkiem Wojewódzkiego Komitetu Obrótców Pokoju. Wszystkie egzaminy zdała celująco, umie też pociągnąć za sobą swój zespół, który osiąga niegorsze wyniki.

Inny przykład: Adolf Januszewski urodził się we wsi Sobótka (Bielsk Podlaski), gdzie ojciec jego ma 3,5 ha ziemi (2 ha od czasu reformy). Po ukończeniu szkoły podstawowej pracował jako robotnik w melioracji. Władze ZWM a następnie ZMP zwróciły na niego uwagę i wysłały na Studium „Przygotowawcze” przy UMCS, które Januszewski ukończył z odznaczeniem. Teraz jest już na drugim roku weterynarii niejednokrotnie stawiany kolegom za wzór jako przodownik nauki.

Michalina Swatek jest jedną z produkujących studentek na Wydziale Biologii. W dowód uznania wytypowano ją w ub. r. na Złot do Warszawy. Obecnie jest przewodniczącą Koła ZMP. Umie ona połączyć pracę społeczną z nauką. Znajduje czas na pomoc koleżanką i na rozrywkę we wspólnych wieczornicach.

Takich młodych, zdolnych i pełnych zapału do pracy jest dziesiątki na każdym wydziale. To młodzież nowego typu żyjąca jakby w jednej rodzinie i przez wzajemną kontrolę pilnie strzegąca czystości swoich szeregów. Młodzież ta nie zasklepia się w ciasnych murach uczelni, lecz utrzymuje ścisły kontakt ze społeczeństwem, szczególnie ze wsią. Ekipy studenckie popularyzowały

projekt Konstytucji, brały udział w kampanii wyborczej, itp. Jednym z czynników podtrzymujących tę łączność są też liczne zespoły artystyczne. Wyjeżdżają one ze swymi programami w teren niosąc rozrywkę i spełniając poważną rolę uświadamiającą. Mocno też wlicza młodzież ze wsi studia rolnicze.

Jednym z czołowych aktywistów ZMP jest Marian Mileczak — student Wydziału Rolnego. Był on tzw. „łącznikiem” ze spółdzielnią produkcyjną w Hołownie. Jego zadaniem było zaznajamianie spółdzielców z nowymi wynikami agrotechniki a z drugiej strony przedstawianie doświadczenia gospodarstwa kolegom z uniwersytetu. Dobrymi wynikami na polu współpracy ze wsią może się również poszczycić Mieczysław Kasprzyk, który będąc praktykantem POM w Bedlnie w woj. łódzkim zainteresował się spółdzielnią produkcyjną w tej miejscowości. Ponieważ nie posiadała naturalnych łąk i pastwisk zaprojektował dla niej płodozmian oparty o system Williama, który pozwała na wprowadzenie traw do uprawy polowej, przekonał przewodniczącego o słuszności zastosowania tego płodozmianu i w ten sposób otworzył przed gospodarstwem nowe możliwości rozwoju. Inny student Zygmunt Wojtaszek pod kierunkiem swego profesora Henryka Romanowskiego opracował długofalowy projekt zagospodarowania spółdzielni produkcyjnej Łazowa.

Mileczak, Kasprzyk, Wojtaszek — to synowie małe i średniorolnych chłopów. Zdają oni sobie doskonale sprawę, że tylko obecnemu naszemu ustrojowi zawdzięczają możliwość zdobycia wyższego wykształcenia, rozumieją też, na jakiej drodze leży przyszłość wsi.

Matylda Welna

Gazeta i książka stają się dziś potrzebą każdego



Kłosek „Domu Książki” na pl. Stalina w Lublinie.

Na marginesie powiatowych zjazdów produkcyjnych czytelników

O inicjatywie chłopów z Gutanowa i braku zainteresowania PRN w Puławach

Ostatniej niedzieli odbył się w Wiejskim Domu Kultury w Garbowie zjazd produkcyjnych czytelników bibliotek z powiatu puławskiego. Podsumowano na nim wyniki trzeciego etapu ogólnokrajowego konkursu czytelniczego ogłoszonego przez Związek Samopomocy Chłopskiej wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki, CRZZ oraz Zarządem Głównym ZMP. Konkurs ten przyczynił się poważnie do ożywienia nie tylko ruchu czytelniczego, ale i świetlicowego. W samym tylko powiecie puławskim przybyło w trzecim etapie 170 uczestników konkursu. W świetlicy gromadzkiej w Buchalowicach odbywały się w tym czasie zebrania wieczorne, redagowano specjalne gazetki ściennie. W Bogucinie po przystąpieniu do konkursu wzbogacano formy pracy świetlicowej, cała gromada interesowała się zebraniem świetlicowym, a gazetki, w których piętnowano ostro wypadki kumoterstwa i wrogiej plotki, przyczyniły się niemało do zawiązania komitetu założycielskiego spółdzielni produkcyjnej. W Garbowie podczas konkursu przybyło 90 nowych czytelników.

Na zjeździe wymieniono nazwiska produkcyjnych czytelników z wiejskich bibliotek i punktów bibliotecznych. Wśród nich było najwięcej gospodarzy z Gutanowa (gm. Garbów).

Gutanów, to wieś położona pomiędzy Garbowem i Nałęczowem. Z jednej i drugiej strony trzeba iść do niej kilka kilometrów drogami, które na wiosnę i jesienią odcinają ją od świata. Do niedawna jeszcze Gutanów miał opinię zacofanej wsi, zwrot w życiu gromady nastąpił dopiero, gdy zabrano się do budowy świetlicy.

Wprawdzie przed dwoma laty istniało w Gutanowie koło ZSCH (do którego dziś należy 140 członków), ale roztrwonienie przez sekretarza Tudrysa 130 tys. zł (w starej walucie), zebranych na potrzeby gromady, nie zachęciło chłopów do dalszych prób organizowania życia zbiorowego. Dopiero kiedy prezesem Zarządu Gminnego ZSCH został tamtejszy gospodarz Jan Pacek i wyjednał zgodę powiatu na rozbiórke starej wozowni, chylącej się ku upadkowi w resztówce majątku poobszarniczego, uchwalono budować z uzyskanych materiałów gromadzką świetlicę. Wtedy okazało się, że gospodarze gutanowscy potrafią zdziałać wiele wspólnymi siłami. Każdy z nich opodatkował się dobrowolnie po 5 zł od hektara na koszty budowy (a byli i tacy, którzy zapłacili po 10, 20 i 50 zł), sami zwieźli na 100 furmankach materiały, wybrali pod świetlicę najładniejszy plac we wsi obok szkoły i na wiosnę 1952 roku zabrali się do budowy. Bardzo wiele pomogła w tej pracy młodzież z koła ZMP. W maju ub. r. postawiono ściany i pokryto je dachem, a w czerwcu wybudowano scenę, tak, że zakończenie roku szkolnego odbyło się już w nowym budynku. Umeblowanie do świetlicy dostarczył Związek Samopomocy Chłopskiej. Rozrzucona na pięciu kilometrach wieś, posiada teraz nowe ognisko kultury, tu przychodzi wieczorami młodzież na wspól-

ne czytanie „Zoranego ugoru“, tu wędrują dorośli wypożyczać w 600-tomowej bibliotece książki dla siebie. Tu otrzymywali Pszczoła, Dadyś, Karman i Kanadys książki rolnicze a potem uczyli się z nich w jaki sposób podnosić plony buraków cukrowych, zbóż, wiazali nabyte wiadomości z własną praktyką. Po przeczytaniu fachowej książki szli w pole pewni, że nie zbladzą, że nie ryzykują. Bez oparcia o gazetę rolniczą i książkę — Pszczoła nie potrafiłby dostarczyć od pięciu krów utrzymywanych w 5,5 ha gospodarstwie — 16 tys. litrów mleka rocznie, a tyle zobowiązał się odstawić w tym roku do spółdzielni, Kanadys nie uzyskałby sławy najlepszego ogrodnika w okolicy i przydomku „miczurinowca“, Dadyś nie myślałby o większych zbiorach zboża niż 24—27 q z ha. A jednak wszyscy oni podjęli na własną odpowiedzialność zobowiązania, zmierzające do pomnożenia swoich osiągnięć w uprawie i hodowli. Kanadys postanowił np. zwiększyć pasiekę o 4 pnie, dostarczył spółdzielni w tym roku 100 kg miodu, wyhodować 200 sadzonek włoskiego orzecha i rozszerzyć szkółkę drzew owocowych z 350 do 850 drzewek. A ma on wszystkiego 2,5 ha ziemi.

Pszczoła, Dadyś i Kanadys to stali czytelnicy wiejskiej biblioteki, członkowie komitetu budowy świetlicy, którzy zamierzają do zimy przebudować drewniane ściany na murowane, urządzić szatnię i wyposażyć świetlicę w dalsze urządzenia. Młodzież gutanowska jest reprezentowana w Komitecie przez członków ZMP — Kozłowskiego, Szymańskiego i Korsaków. Ta ostatnia bierze udział we wszystkich pracach kulturalno-oświatowych; ona to utworzyła zespół chóralny i czytelnicy, a ostatnio organizuje zespół taneczny.

Gutanów z zacofanej wsi zamienił się w gromadę produkującą tak w życiu kulturalno-oświatowym, jak i gospodarczym. Zmienia się życie wsi. Rozszerza się horyzont zainteresowań jej mieszkańców.

Charakterystyczna jest wypowiedź Emilii Feldman, małorolnej gospodyni, matki czworga dzieci: „Nie wyobrażam już sobie dziś życia bez gazety i książki. Pokazują mi one, że jest na świecie dużo rzeczy ciekawych i pięknych, o których nie wiedziałam“. Feldmanowa każdego wieczora, gdy ułoży dzieci spać, zasiada do czytania. Dlatego Kanadys, Pszczoła i Dadyś chodzą do świetlicy po książki fachowe, ponieważ przekonali się, że mówią one prawdę. Dlatego na zjeździe w Garbowie wymieniano wśród produkcyjnych czytelników najwięcej nazwisk z Gutanowa.

Na marginesie tego zjazdu trzeba poruszyć jeszcze jedną sprawę. Chodzi o Wiejski Dom Kultury w Garbowie. Przeznaczono na ten cel ładny pałacyk (dawna siedziba Bronikowskiego, „lubelskiego króla cukru“ za sanacji). Piękny ten budynek nadaje się doskonale na taki dom i leży w korzystnym punkcie, tuż przy głównej drodze w niezle utrzymanym parku. Dotychczas jedno skrzydło budowli zajmuje ZSCH, drugie posterunek Milicji Obywatelskiej, zaś główną część pałacyku wykorzystywała gminna spółdzielnia na... skład zboża. W salach o sufitych ozdobionych bogato sztukaterią, leżały do niedawna na parkietach kupy zboża, wysokie okna są dziś jeszcze z jednej strony zabite deskami w poliurutowanych drzwiach nie ma klamek.

Dopiero młodzi członkowie Ludowego Zespołu Sportowego z Garbowa urządzili zabawę i za uzyskane z niej pieniądze odnowili jak umieli trzy sale. W jednej z nich ustawiono szafy biblioteczne, w największej odbył się zjazd, ale tuż za drzwiami następny pokój stanowił nadal stara, ciemna rupieciarnia. Przy zakładaniu światła elektrycznego wykonano roboty niedbale, wierząc w niewłaściwym miejscu otwory w ścianach i sufitych, przyczepiając druty powierzchniowo itp. Szumna nazwa „Wiejski Dom Kultury“ jakoś nie licuje ze stanem budynku, w którym nie mógłby nawet odbyć się zjazd, gdyby nie inicjatywa członków miejscowego LZS-u.

Wszystko to zdradza kompletny brak zainteresowania obiektem przez Oddział Kultury przy Pre-

zydium Powiatowej Rady Narodowej w Puławach. Odpowiednio odnowiony, wyposażony i urządzony „Wiejski Dom Kultury“ przy właściwej pracy mógłby się stać ważnym ośrodkiem oświatowym, promieniującym na kilka okolicznych gmin.

O ile gospodarze i młodzież z Gutanowa zasłużyli na uznanie, o tyle PRN w Puławach i GRN w Garbowie odbiegły daleko od nich w zainteresowaniach sprawami kulturalno-oświatowymi. Potwierdza to każdy rozejrzenie budynku. Samo nadanie nazwy „Wiejskiego Domu Kultury“ nie wystarczy, trzeba zatroszczyć się o to, by spełnił on swoje zadania. (rz).

TADEUSZ TLUCZKIEWICZ

Ognisko muzyczne w Łukowie

Już w korytarzu słychać głos skrzypiec i dyskretny akompaniament pianina. Dwie młode uczestniczki Państwowego Ogniska Muzycznego w Łukowie informują:

— Tak, kierownik jest u siebie, w tej chwili ma lekcję.

Pocichutku otwieram drzwi pokoju będąc zarazem i salą ćwiczeń i gabinetem kierownika ogniska i zaglądam ostrożnie do środka, gotów do natychmiastowego odwrotu: wykładowcy, a szczególnie muzycy na ogół nie lubią gdy się im przerywa wykład lub ćwiczenie. Obawy moje okazują się na szczęście w tym wypadku nieuzasadnione. Kierownik ogniska ob. Henryk Rick-Wiśniewski zaprasza do wejścia. Właśnie odbywają się indywidualne lekcje praktyczne z uczestnikami ogniska przed przystąpieniem do okresowych egzaminów.

Postępy przesłuchiwanego ucznia nie zadowalają widocznie wymagań kierownika, bo mówi:

— Nie przygotowałeś dziś lekcji a przecież nie powinno to sprawiać ci trudności, jesteś zdolny, ale prawdę powiedziawszy, trochę len.

Zakłopotany chłopak szurnawszy nogami wychodzi. Kolej teraz na następnego. Dwunastoletni kandydat na muzyka staje przy pulpicie, podnosi do brody skrzypce, ujmuje smyczek i patrzy wyciekając na siedzącego przy pianinie ob. Wiśniewskiego. Ten kiwa głową:

— Zaczynaj!

Książki pomagają żyć i pracować Biblioteka w Łukowie dobrze spełnia swoją rolę

Biblioteka w Łukowie obejmująca 3 placówki, tj. powiatową, miejską i dziecięcą, liczy ponad 17.000 tomów. Kierownik biblioteki ob. Maria Kiernicka zorganizowała kolektyw biblioteczny, który opracowuje różne formy propagandy dobrej książki, jak plansze, ogłoszenia, albumy recenzyjne, stara się też przez rozmowy indywidualne z czytelnikami zachęcić ich do czytania dobrych książek. Na konferencjach bibliotekarzy z całego powiatu omawia się różne formy pracy bibliotekarzy oraz ich osiągnięcia i braki w pracy. Na ostatniej konferencji uczestnicy wysłuchali m. in. dwóch interesujących odczytów na temat: „Maksym Gorki“ i „Wiktor Hugo“. Ostatnio ukonstytuowała się Rada Czytelnictwa Książki, której zadaniem jest udzielanie pomocy bibliotekarzom w gminach. Rada Czytelnictwa Książki zainicjowała współzawodnictwo w zakresie werbowania czytelników w gminach, gdzie stan czytelnictwa nie jest dotąd zadowalający. W związku z tym bibliotekarze podjęli wiele zobowiązań. M. in. ob. Wanda Strzelecka w gminie Wojciechów i Anastazja Mrozowska w Radocyu zobowiązały się ożywić pracę w punktach bibliotecznych i doprowadzić do znacznego zwiększenia liczby czytelników, zwłaszcza wśród dorosłych. Poza tym bibliotekarze gminni zobowiązali się uporządkować księ-

Z pobytu Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze“ w Chinach



Fragment tańca kurpiowskiego „Stara baba“ w wykonaniu zespołu „Mazowsze“.

Etudy Wolferta wychodzą nieźle. Koncert skrzypcowy Vivaldiego jest o wiele trudniejszy ale poprawne jego wykonanie jest dowodem zaawansowania w opanowaniu techniki gry na skrzypcach.

Wprawne ucho kierownika ogniska — znanego muzyka i kompozytora wyławia natychmiast każdy fałszywy ton skrzypiec.

— Musisz — mój drogi — jeszcze nad tym popracować porządnie. Zawołaj teraz Basię.

Podczas przerwy, przed próbą żeńskiego zespołu wokalnego, ob. Wiśniewski opowiada historię powstania i rozwoju ogniska.

— Ognisko nasze istnieje od roku 1945. Pracę zaczęliśmy naprawdę od podstaw. Nie mieliśmy dosłownie nic: ani lokalu, ani instrumentów, ani pieniędzy. Było tylko 3 zapaleńców: wykładowców - muzyków, którzy narazie bezinteresownie podjęli się pracy w ognisku i około czterdziestu zgłoszonych kandydatów chętnych do nauki muzyki.

W roku 1953 łącznie z chórem i orkiestrą z ogniska korzysta 145 osób. Mamy 6-ciu wykładowców, jak taki lokal — za ciasny już dla nas — mamy fortepian, pianino i trąbki.

Nauka trwa 5 lat — ognisko ma szereg klas, a więc: jedną klasę fortepianu, dwie skrzypiec, dwie akordeonu, jedną instrumentów dętych, klasę przedmiotów teoretycznych, chór oraz zespoły: instrumentalny, wokalny i harmonistów.

gozbiory i zorganizować aktywność czytelnicy.

Do ożywienia czytelnictwa na wsi przyczyni się w dużym stopniu III etap konkursu czytelników bibliotek wiejskich, zorganizowany przez Związek Samopomocy Chłopskiej, dzięki któremu zwerbują się we wsiach nowych propagatorów książki i czytelników.

Wielu mieszkańców Łukowa stale korzystających z biblioteki opowiada o tym, jak książki pomagają im żyć i pracować.

— Jestem ogrodnikiem — mówi Jan Małewski. — Z wielkim zainteresowaniem czytam książki, które mówią o doświadczeniach Miczurina i Łysenki. Dużo ciekawych rzeczy dowiedziałem się o roślinach, ich uprawie i nowych odmianach, jakie można wyhodować; wiele z tych wiadomości próbuję zastosować w swojej pracy.

— Głębokie wrażenie wywarła na mnie książka Igora Neverly pt. „Pamiętka z Celulozy“ — mówi inny czytelnik. — Dowiedziałem się z niej jak w burzującym Polsce robotnik zdobywał ciężko kawałek czarnego chleba i jak w tych latach ucisku rosła świadomość klasy robotniczej.

Biblioteka w Łukowie zaopatrzo na w najcenniejsze książki polskie, radzieckie oraz postępowych pisarzy świata, dobrze spełnia swoją rolę.

H. R.

Tadeusz Tluczkiewicz

Spotkanie młodych literatów z robotnikami

Koło Młodych Literatów przy Lubelskim Oddziale Związku Literatów Polskich nawiązało współpracę z Warszawskim Kołem Młodych.

Ostatnio młodzi literaci warszawscy dali w Lublinie kilka wieczorów autorskich, m. in. na Uniwersytecie MCS oraz w Fabryce Samochodów Ciężarowych. Młodzież literacka szukając właściwej formy i tematyki słusznie zwraca się do robotników i młodzieży po ocenę jej pracy.

Spotkanie z czytelnikami przyniosło niewątpliwie korzyści obu stronom. Z tego względu należałoby zorganizować je częściej.

Rozpoczynają się Dni Oświaty, Książki i Prasy. Należy przypuszczać, że lubelskie Koło Młodych, biorąc przykład z kolegów warszawskich zapozna w tym okresie robotnicze środowisko lubelskie także ze swoją twórczością.

Popołudnie w bibliotece Domu Kultury Kolejarza

Ob. Sikirycka, kierowniczka Biblioteki Domu Kultury Kolejarza przyspieszyła kroku: nie lubiła się spóźniać. Przywykła do swego zajęcia i teraz w czasie drogi analizowała związane z nim kłopoty. Szczególnie niepokoiła ją jedno: Oto zbliża się lato, dzieciaki pobiegą na травę, na łąki, młodzież rozjedzie się na wakacje, a dorośli na wczasy lub też zajmą się działkami, zaczną łowić ryby, opalać się i w ogóle znajdują sobie dziesięć sposobów spędzenia wolnego czasu.

— Kto tam do mnie zajrzy — myślała idąc ulicą Kunickiego. — Ta praca ma sens, jeśli jest tak, jak wczoraj: — Sto kilkadziesiąt tomów poszło w świat. Sto kilkadziesiąt osób zastanawia się nad

pulastą koroną ostrzyżonej akacji miala wiatr a ciężkie pojedyncze krople głośno uderzyły w szyby... Woda z szumem pociekła z rynny.

— Martwię się, że w lecie nie będzie tu nikogo — powiedziała Sikirycka — i dziś w taką pogodę czy przyjdzie tu ktokolwiek? — i choć było zaledwie parę minut po piątej wyobraziła sobie, że tego dnia w bibliotece Domu Kultury Kolejarza nie zjawi się już ani jeden czytelnik. Niesłusznie. W korytarzu rozległ się właśnie tupot i śmiechy. Spora gromadka dziewcząt i chłopców wsunęła się do biblioteki. Jedni zasiedli przy stolikach w czytelni, inni weszli do wypożyczalni. Z gazet, spod płaszczy wyciągnęli

wał sobie do boju. W jednej chwili zrobił się wokół niego ścisak. Przekrzykując śmiechy i żarty, jakie wywołał Santarek, tłumaczył:

— Bo proszę pani zbliżają się Dni Oświaty, a dziś jest konferencja zetempowców i ja korzystam z okazji i kolportuję książki.

Najlepiej w ciągnięciu losów powodził się Józefowi Kielszui, młodemu ślusarzowi ze spółdzielni „Mechanik”. Wygrał piękne ilustrowane „Bajki” Krasickiego, „Pana Tadeusza” i jeszcze za czternaście złotych wybierze sobie jutro jakiś ładny utwór w Domu Książki przy ul. Szopena. Józef Kielszui kompletuje biblioteczkę i dlatego gra z takim zapalem. Zachęceni jego przykładem próbują szczęścia inni. Teczka Santarka robi się coraz ciejsza. I losów już brak. Przyjdzie jutro z nowym kompletem.

Tak upływają krótkie, pracowite dwie godziny w bibliotece. Jeszcze na koniec wpisały się 2 nowe czytelniczki: Jadwiga Jabłońska i Helena Pampuch. Nie wyjeżdżają z Lublina na wakacje, nie zapomną więc o bibliotece.

Punktualnie o szóstej trójka przyjaciół — Henryk Jastrząb, Zdzisław Skubisz, uczniowie Szko-



Wypożyczalnia książek.

ły im. Mariana Buczka oraz Stanisław Iwaczewski, elektrotechnik pracujący w spółdzielni „Akumulator” — odnosi gruby tom czasopisma „Żołnierz Wolności” z 1947 roku.

Ostatni opuścił czytelnię Bolesław Jankowski, dwudziestoletni konduktor D.O.K.P., zwracając „Wybór wierszy” Mickiewicza.

— Ja jutro o to znów poproszę...

Kierowniczka biblioteki uśmiechnęła się radośnie na wspomnienie dzisiejszego dnia. Teraz nabrała otuchy — przez letnie miesiące frekwencja chyba nie spadnie, a jeśli nawet cokolwiek zmniejszy się to przecież na jesieni wszyscy powrócą do czytania z nową siłą. Dzisiejsze społeczeństwo polskie nie może się już obejść bez książki. M. W.



Czytelnia czasopism i książek.

nimi, sfwlerdza: „takie jest życie” albo „takie powinno być życie”, bierze przykład z bohaterów lub nienawidzi ich, podejmuje jakieś decyzje...

Przedawczy jeźdźnię energicznie pchnęła ciężkie, ciemne drzwi nowocześniejszej kamienicy. Była wreszcie na miejscu. W dużym jasnym hallu ogłuszył ją szum okłasków, to zetempowcy w głównej sali odbywają konferencję. Nie zatrzymując się skręcała w lewo mimochodem rzucając wzrokiem w oszklone drzwi. Na środku sali Stanisław Santarek, kierownik świetlicy, poklepywał z zadowoleniem teczkę przewieszoną przez prawe ramię, jak u listonosza. Ujrawszy przechodzącą uklonił się grzecznie. Sikirycka nie miała czasu spytać co to za nowy sposób noszenia te czki, bo właśnie dopędziła ją koleżanka. Podała jej więc lewą rękę przyjacielskim gestem, prawą przekraczając jednocześnie klucz do małej, widnej czytelni.

Niewielkie to pomieszczenie, ale nadzwyczaj przyjemne. Wzdłuż ściany, o kilku dużych oknach, szereg okrągłych, politurowanych stolików; na każdym kwitnące pry mule. Podeszła od jednej do drugiej sprawdzić czy ziemia jest dość wilgotna. Jej współpracowniczką już przeglądała kartotekę; zawsze jest coś do uporządkowania. Sikirycka weszła za nią do wypożyczalni i jak zwykle uważnym wzrokiem spojrzała dokoła. Było porządnie i schludnie a nawet ozdobnie. Tu, na tle rozwianej chorągwi, Lenin, tam małeńki portrecik Puszkina, dalej ilustrowany papieroplastyką fragment z „Pana Tadeusza”: „O gdybym kiedyś dęczył tej pociechy...” A między sufitem i regałami czerwony szlak hasel: „Przez książkę do świadomego współzawodnictwa”, „Książka radziecka to twój przyjaciel i nauczyciel”, „Książka to oręż w walce o postęp i pokój”. Czytała słowa uważnie jakby się po raz pierwszy z nimi zetknęła. I chociaż zdania były mądre, chociaż wybrała je z takim zastanowieniem, pod wpływem niedawnych rozmyślań nie ucieszyły jej teraz. Przyszło jej na myśl, że należy coś dodać, coś takiego zrobić, żeby czytelniczy i przez letnie miesiące nie rozstawali się z książką. Nagle zwróciła się do koleżanki:

— Wie pani, zrobimy wystawę!

— W związku z dniami oświaty i książki? — spytała zagadnięta.

— No tak, tę oczywiście, ale jeszcze inną! — i ob. Sikirycka uśmiechnęła się tajemniczo. Powie jak obmyśli wszystko do końca. Lecz po chwili uśmiech znikł z jej twarzy. W pokoju pościemniało, grube chmury zasnuły niebo, ko-

książki do wymiany. Teresa Olech, uczennica czwartego oddziału szkoły nr 18 wypożycza dla siebie dla matki i ojca. Matka jest pracownicą Spółdzielni Krawiecko-Odzzieżowej, ojciec robotnikiem w Świdniku. Oboje czytają Orzeszkową i proszą o drugi tom „Pana Graby”.

Teraz żadna z bibliotekarek nie skarży się na brak czytelników; w wypożyczalni robi się tłoczno a wciąż przybywa młodzieży i starszych.

Ob. Sikirycka wyjmuje konto po koncie z kartoteki; padają numery katalogowe, padają tytuły: „Port-Artur”, „Młoda Gwardia”, „Daleko od Moskwy”. Czasem trzeba podsunąć odpowiednią lekturę, bibliotekarka robi to z prawdziwym talentem. Pracuje na tym stanowisku już od dłuższego czasu, zna swoich czytelników i wie co kogo interesuje. Michał Gordziejko, mechanik, czyta polskich pozytywistów; Zygmunt Ostrowski, dawniej robotnik obecnie urzędnik, od szeregu miesięcy studiuje klasyków marksizmu; ob. Tarantowicz, z-ca dyrektora DOKP, pogłębia wciąż znajomość polskiej literatury, a Tadeusz Widera, inż. chemik z Zakładów Tytoniowych poszukuje ostatnio utworów Merimego i H. Taine'a. Tym razem wziął „Kolombę” oraz „Żywoć i myśl F. T. Grainorge'a”. Często czytelniczy proszą o książki, o których skądś tam zasłyszeli, nie pamiętając dobrze ich tytułów i autorów. Oto np.: Marian Szczepiński, kontroler wojew. wyszedłszy z biura głowi się mocno jaki tytuł miała książka, o której z takim zajęciem rozmawiali wczoraj znajomi. Przed samymi drzwiami Domu Kolejarza przypomina sobie,

— Chciałbym przeczytać „Najazd”. — Czy jest ta książka? — pyta.

Kierowniczka biblioteki zastanawia się.

— Chyba „Inwazję” — odpowiada uprzejmie.

Szczepiński śmieje się ucieszony: tak, oczywiście „Inwazję”. — Bo widzi pani — wyjaśnia — ten obcy wyraz jakoś nie trzyma się mojej głowy.

I tak jest często. Bibliotekarki lubią nawet tego rodzaju pomyłki. Świadczą one o tym, że ludzie o książkach roz-mawiają codziennie, że dzielą się swymi uwagami, że polecają je sobie nawzajem.

Ledwie odszedł Szczepiński, w progu sali rozległ się młody donośny głos:

— Loteria! Dużo ciekawych rzeczy do wygrania! Losy niezwykle tanie! Tylko jeden złoty! — i na salę wtargnął Stanisław Santarek z ową teczką, którą przymocowy-

Powiatowy Festiwal zespołów artystycznych w Chełmie

Ostatnio odbywały się w Chełmie powiatowe eliminacje zespołów artystycznych z terenu miasta i pow. chełmskiego. Na wstępie trzeba sformułować kilka słów krytyki pod adresem Oddziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, który reprezentuje tow. Edward Wysocki. Tow. Wysocki nie tylko sam nie zjawił się na drugi dzień eliminacji, ale nie dopiłnował, aby przyjechały zespoły wiejskie. Skutek był taki, że o ile zespoły miejskie stawili się w komplecie o tyle wieś całkowicie zawiadła.

Udział w eliminacjach powiatowych wzięło 47 zespołów chóralnych, recytatorskich, tanecznych, muzycznych i teatralnych.

W chórze na I miejsce zakwalifikowano zespoły: dziecięcy Szkoły Podstawowej im. St. Czarnieckiego, Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz chór Technikum Handlowego, na drugie zaś chór Szkoły Podstawowej Nr 3, na III — Technikum Mechanicznego.

Wśród zespołów tanecznych najlepszymi okazały się: zespół dziecięcy Szkoły Podstawowej im. Królowej Jadwigi oraz zespół Związku Nauczycielstwa Polskiego, II miejsce zajęły zespoły: Liceum Królowej Jadwigi, Technikum Handlowego i Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli, III — Szkoła TPD.

Wśród zespołów instrumentalnych na I miejscu znalazł się Związek Zawodowy Kolejarzy, a na II — Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Jeżeli chodzi o recytacje zbiorowe to I miejscem podzieliły się szkoła TPD oraz Szkoła Podstawowa Nr 3, w recytacjach indywidualnych I miejsca nie przyznano, II zajęła Bożena Pacówna z Technikum Handlowego za wiersz Broniewskiego „Słowo o Stalinie”.

Wśród zespołów teatralnych najlepszym okazał się zespół szkolny Liceum Czarnieckiego, który zajął II miejsce (pierwszego nie przyznano).

K. D.

Eliminacja zespołów świetlicowych szkół zawodowych

W bieżącym roku szkolnym eliminacje zespołów świetlicowych szkolnictwa zawodowego zostały zorganizowane przez DOSZ na szczeblu rejonowym i okręgowym.

W wyniku eliminacji zespoły: chóralny, taneczny i recytatorski Technikum Budowlanego Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego w Lublinie uzyskały pierwsze miejsca.

Z życia świetlic

Na specjalną uwagę zasługuje 140-osobowy zespół chóralny Technikum, który dzięki wyteżonej pracy młodzieży, troskliwej opiece ze strony dyrekcji oraz dobremu kierownictwu wyróżnił się na eliminacjach.

Zespół chóralny Technikum wystąpił już ze swoim programem na centralnej akademii w Teatrze Miejskim z okazji Święta 1 Maja, na uroczystej akademii Wojewódzkiej Rady Adwokackiej oraz w dniu 1 Maja w parku za cukrownią. (1738). K. J.

Na marginesie powiatowych eliminacji zespołów świetlicowych w Lublinie

W dniu 10 maja w Domu Kultury Kolejarza w Lublinie odbyły się powiatowe eliminacje zespołów świetlicowych.

Panujący na sali gwar, głośne rozmowy i bieganie dzieci po widowni zagłuszały recytacje i denerwowały wykonawców. Jak mogła w takich warunkach pracować komisja sędziowska, która nie słysząc dokładnie recytacji musiała klasyfikować wykonawców?

Czy nie można było postawić porządkowych, którzy nie wpuszczaliby na salę dzieci podczas eliminacji? (2627). M. D.

Ożywić pracę kulturalno-oświatową w świetlicach pow. zamojskiego

Niedawno staraniem Zarządu Powiatowego ZSCH w Zamościu

Rośnie sieć szkół 7-klasowych



W bieżącym roku szkolnym istnieje w Polsce 12-110 szkół siedmioklasowych, tj. trzykrotnie więcej niż przed wojną. Na zdjęciu: nowy budynek szkolny w Baboszewie pow. płońsk.

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

»Powrót«*)

Wacław Rzeżacz znany pisarz czeski, urodził się w 1901 r. w Pradze. Pierwszą jego książką jest powieść pt. „Posiew wolności”. Potem wydaje „Czarne światło” utwór o człowieku prześladowanym przez manię niższości, a następnie powieść pt. „Świadek”. Dzieła te zrodzone w czasach hitlerowskiej niewoli tchną nienawiścią do faszyzmu, do ustroju gwałtu, wyzysku i przemocy. Mimo to są w nich odgłosy bezradnego bólu i destrukcyjnego pesymizmu. Ale pisarz był już na dobrej drodze. Dowodem tego jest choćby „Krawędź”, w której autor wychodzi z kręgu smutku i bezsilnego zwątpienia.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Rzeżacz od razu włącza się w rytm pracy nad budową nowego, demokratycznego państwa. Najnowszą i zarazem najlepszą jego powieścią jest „Powrót” (nagroda państwowa).

W „Powrocie” zamknął autor obraz tworzenia się nowego życia w czeskich Sudetach, w kraju przyłączonym do Macierzy po zwycięstwie Armii Radzieckiej nad faszyzmem. Po latach rządów krwawych pełnomocników Hitlera, po ciężkich dniach załamania i klęski, przyszedł wreszcie moment powrotu gospodarzy na odwieczne ziemie praocjów. Najpierw więc zjawia się stary, dzielny komunista Bagar, a z nim towarzysze: młody Antosz, przebiegły, samolubny przemysłowiec Trnec z żoną, eksrestaurator Rejzek, były oficer Tynesz i inni.

W pierwszych dniach Bagar, stojąc na czele Rady Administracyjnej ugina się pod ciężarem przyjętych na siebie obowiązków. W niewielkiej osadzie Grünbach panoszą się jeszcze Niemcy i spoglądając spode łba wierzają, że jest to tylko „okres przejściowy”. Organizują napady, uprawiają sabo-

ż, a duszą podziemnej roboty fašystowskiej jest Elza Mager. Z jej polecenia pada młody, dzielny Klinek, ona ma swoich ludzi w przedziałach, planuje coraz to nowe akty gwałtu i bezprawia. Całą tę akcję paraliżuje jednak Bagar i jego oddani towarzysze. Niemcy zostają ostatecznie wysiedleni, a Dolinka zaczyna normalne, spokojne życie. Z dnia na dzień zwiększa się liczba osadników, dzwonią w zbożu gospodarskie kosi, a na zboczach gór pasie się bydło. Jesienią przez Grünbach i okolice przejeżdżają oswojone wojska radzieckie, wracając po zwycięskiej kampanii do ojczyzny. Mieszkańcy Sudetów żegnają piechurów i czołgistów ze łzami w oczach. Jeden z bohaterów „Powrotu”, mówi: „Związek Radziecki rozbił faszyzm, a nam polecił: wyrzucić sami swoich hitlerowców! To nie akt zemsty, ale konsekwentne rozwijanie zasad rewolucyjnych. Dobijamy niemiecki faszyzm, usuwamy mu grunt spod nóg, żeby nie miał drogi powrotu, a jednocześnie zadajemy śmiertelny cios własnej burżuazji!”

Akcja „Powrotu” obejmuje zaledwie parę miesięcy, ale autor potrafił dać w swej powieści barwny, plastyczny i pełen dramatycznego napięcia obraz powstawania nowego życia na tzw. pograniczu, w chwili najbardziej trudnej i wyjątkowej. Podobnie, jak u nas nad Odrą, tak tam w czeskich Sudetach trzeba było dokonać ogromnego dzieła scalenia ziem oderwanych od reszty macierzystego kraju. Wymagało to zmobilizowania sił całego narodu. U nas proces ten

odbywał się w naszych oczach. Byliśmy jego współtwórcami i bohaterami. Dlatego powieść Rzeżacza pt. „Powrót” jest nam bardzo bliska. Często odnosimy wrażenie, że wszystko to dzieje się u nas, na naszych Ziemiach Odzyskanych. Walka z hitlerowskim sabotażem w Sudetach, przypomina to wszystko, co zagradzało drogę polskiemu pionierom z nad Odry i Nysy, z nami stali się w pełni gospodarzami tej pięknej, piastowskiej ziemi.

Największą wartością powieści Rzeżacza są ludzie pełni prawdy i życia. Na pierwszy plan wysuwają się bohatera postać Bagara, twardego, jak głaz komunisty, który wszystkie swe siły oddał sprawie, dziełu scalenia Sudetów. Nowy naczelnik poczty, stary, filozof Wacław Brendl, z całym entuzjazmem włącza się w nurt rewolucji. Ze starszych towarzyszy wyróżnia się majster Dejmeck, Młodzieży zaś przewodzą: Antosz i Klinek. Doskonale udało się autorowi operetkowi postać byłego oficera Tymusza, paradującego w huzarskim stroju wśród szarych, ciężko pracujących osadników, oraz taka figura, jak dyr. fabryki Trnec.

Rzeżacz jest mistrzem w kreśleniu pejzażu. Opisy górskiej przyrody w „Powrocie” są niezwykle barwne. Autor potrafił w paru słowach zamknąć obraz letniego światła, czy nadchodzącej jesieni. Tak, jak świetnie i trafnie kreśli charakterystyki. Przekład dobry i staranny. Powieść tę pięknie wydał „Czytelnik”.

Józef Nikodem Kłosowski

W czemiernickim pałacu

Przy drodze między Lubartowem a Radzyniem leży niewielka osada Czemierniki. Tuż za osadą wznosi się otoczony stawami piętrowy pałac z przylegającym do niego parkiem. Niedługo, kiedy Czemierniki były miasteczkiem — stał tu zamek opasany warownymi murami wysokimi na 6 metrów i zaopatrzonymi w strzelnice. Wokół murów ciągnęły się stawy i łącząca się bezpośrednio z nimi fosa. Dostęp do zamku był przez bramę wychodzącą na groblę między stawami i przez most zwodzony nad fosą.

Nieznane są nazwiska architektów, którzy wzniesli te budowle; wiadomo tylko, że zamek powstał na początku XVII wieku i miał służyć biskupowi płockiemu, Henrykowi z Dąbrowicy Firlejowi.

Zamek czemiernicki położony na szlaku łączącym Lublin z Radzyniem w lesistym terenie, który łączył się z rozległymi kniejami Podlasia — pozwalał beztrudno bawiącemu się magnatom zatrzymać się tu na łowy. W r. 1624 bawił w zamku z małżonką i córką król Zygmunt III, chroniąc się tu przed epidemią, panującą wówczas w Krakowie. Ogrody przylegające do zamku, urządzone na wzór włoski — słynęły jako najpiękniejsze na Lubelszczyźnie.

Dawny zamek dziś już nie istnieje. Na jego miejsce wzniesiono pałac, który otrzymał ostateczny kształt w r. 1852. Dzięki opiece Ministerstwa Kultury i Sztuki pałac został uratowany od ruiny, która mu groziła z powodu zniszczeń wojennych. Po przeprowadzeniu remontu w latach 1951 — 1952, w czerwcu ub. roku znalazł w nim pomieszczenie Państwowy Dom Dziecka.



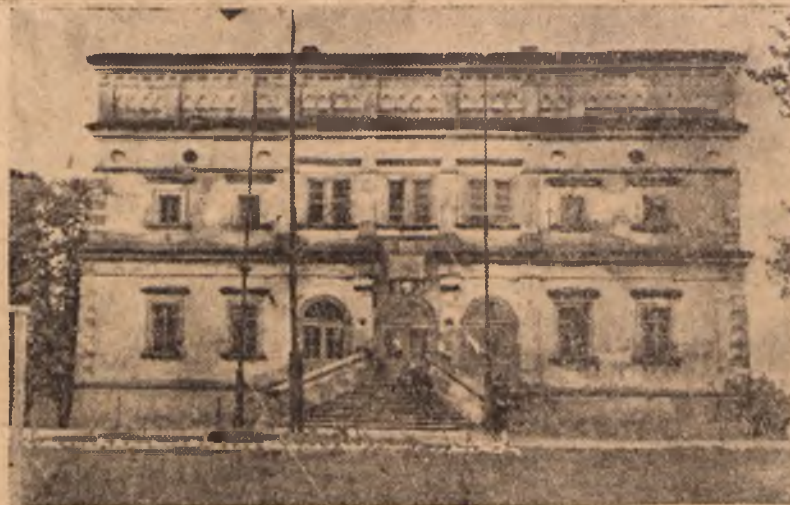
Dzieci w czasie zajęć świetlicowych na tle zabytkowego kominka.

Nad tarasem budynku widnieją dwie tablice: — jedna na pamiątkę pobytu rodziny królewskiej w 1624 r., druga z okresu jego budowy z datą 1852 r.

Przez duże oszklone drzwi wchodzi do hallu. Na wprost znaj-

ca dla starszych dzieci, a w drugiej dla młodszych.

Ściany świetlic ozdobione są portretami i widoczkami, podobnie jak w sali jadalnej. Dzieci uczą się tutaj oraz spędzają wolne chwile czytając książki i czasopisma.



W dawnym magnackim pałacu mieści się obecnie Państwowy Dom Dziecka.

duże się wejście do sali portretowej. Tu jedynie zabytkowy kominek przypomina stare dzieje. Miejsce portretów panów feudalnych zajmują dziś inne: Kościuszki, Okrzei, Lenina, Bolesława Bieruta, Marszałka Rokossowskiego, Fornalskiej i innych zasłużonych ludzi. Trzy razy dziennie zbierają się w tej sali dzieci w czasie śniadania, obiadu i kolacji. Do sali tej przylegają dwie duże izby. W jednej z nich mieści się świetli-

Na pierwszym piętrze mieszczą się 4 izby sypialne.

Dzieci jest obecnie 57, przybyły one przeważnie z Domów Dziecka w Teodorówce i Jadźwinowie. Starsze uczęszczają do szkół podstawowej w Czemiernikach, a dwoje najmłodszych: Kazio Niecko i Witus Koneczny spędzają większą część dnia w miejscowym przedszkolu.

Wszystkie są wesołe, uprzejme i życzliwe. Niektóre z nich przodują w nauce. Np. Krystyna Nazin jest najlepszą uczennicą w klasie III-ej, Danuta Konop — najlepszą uczennicą w klasie VII. Dobrze uczy się również Adela Mikołajewska i Edward Szarzyński, oboje z VI klasy.

Dzieci interesują się różnymi dziedzinami życia. Wyrazem ich zainteresowań są istniejące na terenie Domu Dziecka koła: sportowe, przyrodnicze, fotograficzne i filatelistyczne. Istnieje również samorząd dziecięcy.

Na miejscu jest też biblioteka oraz czytelnia dysponująca kilkunastu czasopismami w języku polskim i rosyjskim. Jest również radio; ale to nie wystarcza. Dobrze gdyby o Domu Dziecka w Czemiernikach nie zapominały ekipy kin objazdowych, zwłaszcza w czasie trwających obecnie Dni Oświaty.

całego świata walki o pełne wcielanie w życie nauk Wielkiego Stalina.

Zbiór zawiera liczne zdjęcia dokumentarne z całego świata i z ciężkich dni żałoby.

O RADIODYWERSJI

W ramach biblioteki „Trybuna Wolności” ukazała się ostatnio broszura Stefana Arskiego pt. „Uwaga radiodywersja”.

Materiał zawarty w tej broszurze uzbroił czytelnika w argumenty do walki z wrogią propagandą. Uświadomił go, jak wygląda oblicze propagandy amerykańskiej, której narzędziem jest „Głos Ameryki”, „Wolna Europa”, „Radio Madryt” czy BBC. Wyjaśnił jej cel którym jest wojna i środki na które składają się: kłamstwa, oszczerstwo, fałsz, sabotaż, dywersja, terror i mord skrytobójczy.

Str. 32, cena 0,60.

POETA PROLETARIATU

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazało się wspomnienie o życiu i działalności poety „Proletariatu” — Wacława Świącieckiego — pióra J. Kozłowskiego. Członek założonej przez Waryńskiego partii Proletariatu rozpoczął swą działalność poetycką w więzieniu. Wiersze Świącieckiego z tego okresu mają dla nas poważną wartość historyczną, gdyż ilustrują walkę prowadzoną przez pierwszych socjalistów polskich, ukazują ich ducha, ich wiarę w zwycięstwo sprawy o którą walczą.

W wirze walk toczonych przez polską klasę robotniczą pod kierownictwem „Proletariatu” Świąciecki daje partii w 1883 potężny oręż propagandowy nieśmiertelną pieśń walki, bojową, rewolucyjną „Warszawiankę”. Dzięki tej pieśni zdobywa on nieśmiertelność.

Str. 52. Cena 3,00.

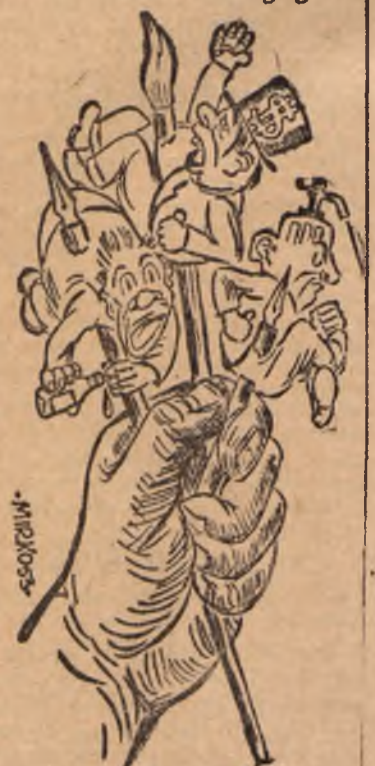
O MARKSISTOWSKIEJ METODZIE DIALEKTYCZNEJ

Można już nabyć polski przekład pracy M. Rozentala pt. „Marksistowska metoda dialektyczna”.

Praca Rozentala dzieli się na pięć rozdziałów. Pierwszy — zatytułowany jest: „Dialektyka marksistowska jako jedyna naukowa metoda poznania”. Drugi „Powszechny związek i wzajemna zależność zjawisk w przyrodzie i społeczeństwie”. Tematem trzeciego rozdziału jest „Ruch i rozwój w przyrodzie i społeczeństwie”, czwartego — „Rozwój jako przechodzenie zmian ilościowych w zasadnicze zmiany jakościowe”. Ostatni rozdział omawia rozwój jako walkę przeciwieństw. W zakończeniu autor podkreśla znaczenie marksistowskiej metody dialektycznej dla praktycznej działalności partii proletariatu.

Str. 376. Cena 10,00.

Na ostrzu satyry



M. T.

*) Wacław Rzeżacz „Powrót”, powieść. „Czytelnik”, 1953.

Praca kulturalno - oświatowa wśród rzemiosła indywidualnego

Akcja kulturalno - oświatowa wśród rzemiosła indywidualnego została zapoczątkowana na Lubelszczyźnie właściwie dopiero w drugiej połowie roku 1951. Osiągnięcia wtedy były jeszcze skromne. Dopiero w ubiegłym roku dała się zauważyć duża poprawa.

Ogółem na terenie województwa lubelskiego istnieje 14 komisji kulturalno - oświatowych przy Okręgowym Zw. Cechów w Lublinie oraz przy Cechach Rzemiosł Różnych w miastach powiatowych.

Najbardziej żywotnymi okazały się komisje: kraśnicka, bielska, chełmska, lubartowska, lubelska i włodawska, które we współzawodnictwie zajęły czołowe miejsca.

Najślabiej pracowały komisje: w Biłgoraju, Tomaszowie i Łukowie. Ogółem terenowe komisje kulturalno - oświatowe przeprowadziły w ubiegłym roku 131 zebrań, na których wygłaszano referaty w obecności 4.364 rzemieślników i zorganizowały 40 różnych imprez, jak wycieczki krajoznawcze oraz do kin i teatrów, rozrywki, pokazy filmowe itp. przy udziale 1.751 osób.

Jednym z warunków skutecznego prowadzenia akcji uświadamiającej jest zorganizowanie życia świetlicowego. Niestety, w województwie lubelskim rzemiosło indywidualne posiada do swojej dyspozycji tylko siedem świetlic: w Białej Podlaskiej, Hrubieszowie, Kraśniku, Krasnymstawie, Lublinie, Lubartowie i ostatnio zorganizowaną w Puławach. Na ogół są one stosunkowo dobrze zaopatrzone w różnorodny sprzęt świetlicowy. Między innymi posiadają 4 pianina, 4 aparaty radio-adaptacyjne z około 200 płytami, 21 kompletów szachów, nowoczesny ekran filmowy itp.

Rzemieślnicy korzystają także z cechowych bibliotek, uzupełniając w ten sposób swoje wiadomości w najrozmaitszych dziedzinach. Ilość książek w bibliotekach cechowych z 795 przy końcu 1951 roku wzrosła w 1952 roku do przeszło 1.400, a księgozbiór Izby Rzemieślniczej w końcu ub. roku wynosił 1.790 książek.

J. S.

O umocnienie organizacji partyjnej, o zbudowanie socjalistycznej, bogatej i szczęśliwej Lubelszczyzny (Przemówienie tow. Piotra Jaroszewicza wiceprezesa Rady Ministrów, członka KC PZPR na III Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Lublinie)

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Bez tej walki o wysoki poziom ideologiczny członków partii oparty o przyswajanie nauki Lenina — Stalina, nauk towarzysza Bieruta, nie można kierować masami pracującymi, nie można prowadzić walki o wykonanie na Lubelszczyźnie zadań budownictwa socjalistycznego.

Zadania, jakie postawił towarzysz Bierut ze szczególną siłą należy postawić przed naszą organizacją lubelską.

Sprawom podnoszenia poziomu ideologicznego nasza Konferencja nie poświęciła dostatecznej uwagi i brak ten może zagrażać całej pracy naszej organizacji partyjnej, może powstrzymać i utrudnić wykonanie dalszych zadań na odcinku przemysłu i rolnictwa, a zadania na tym odcinku są bardzo doniosłe.

Rozwój przemysłu, ogromny wzrost zatrudnienia, formowanie się i tworzenie dziesiątków tysięcy nowych robotników — wczorajszych chłopów, wymaga ogromnej uwagi i czujności organizacji partyjnej, wymaga zlikwidowania ich zacofania ideologicznego, bez czego nie sposób jest wychować człowieka, wprowadzić i opanować nową technikę. A żeby wykonać to zadanie cała lubelska organizacja partyjna musi podnieść swój poziom ideologiczny.

Stoją przed organizacją lubelską poważne zadania w dziedzinie umacniania i rozwoju spółdzielni produkcyjnych. Co to znaczy umacnianie spółdzielni i zakładów spółdzielni?

Znaczy to przekształcać świadomość chłopów posiadaczy w świadomość chłopów spółdzielcy. Bez tego nie można osiągnąć postępu technicznego w rolnictwie.

Bez tego nieosiągalne będzie zadanie zrealizowania wzrostu wydajności z naszej żyznej ziemi lubelskiej, która dzisiaj daje mniej z hektara niż uboższe ziemie poznańskie i bydgoskie. A przecież dzięki

postępowi technicznemu i w oparciu o pracę ideologiczną można dobić się tego, by ziemia lubelska dawała najwyższe plony w Polsce.

Trzeba stwierdzić, że dojrzałość ideologiczna jest jeszcze niedostateczna, a niebezpieczeństwo leży w tym, że niepokój delegatów Konferencji na tym odcinku jest nieduży.

Nie można ograniczać pracy ideologicznej tylko do zagadnień szkolenia. Problem ten leży w wychowaniu każdego członka partii, stąd też zachodzi konieczność różnorodności form tej pracy.

Trzeba w pracy ideologicznej uświadomić wszystkim członkom partii nasze cele, żeby jasno zrozumieli do czego prowadzi nasza praca.

Trzeba, aby wyczuwali oni to co nowe i postępowe, żeby widzieli co stare, z czym muszą walczyć i co łamać, aby umieli bronić to nowe i postępowe, aby umieli wskazywać nowe i postępowe. Trzeba, aby widzieli wroga klasowego, aby zachowywali w stosunku do niego czujność. Trzeba aby członkowie partii dbali o naszą socjalistyczną własność w fabrykach i na wsi jak o swoje, aby wytworzył się inny stosunek do socjalistycznej własności.

Trzeba, aby każdy członek partii widział i demaskował wroga. Przejawów wrogiej działalności na terenie Lubelszczyzny, jak wskazuje dyskusja, jest jeszcze b. dużo, a nasza czujność na tym odcinku jest ciągle niedostatecznie wyostrzona. Wymaga to większej mobilizacji wokół zadań postawionych na VIII Plenum KC. Wymaga to głębszego poznania nauk Lenina i Stalina i nauk towarzysza Bieruta.

Słusznie jest, że towarzysze są dumni ze swoich osiągnięć, bo tych osiągnięć jest niemało i o tym nie należy zapominać. Budzą jednak niepokój przejawy chwalenia się swoim niezbyt jeszcze ugruntowanym dorobkiem. Należy strzec się samozadowolenia.

Sprawa przemysłu musi być w centrum uwagi organizacji partyjnych

Jeżeli chodzi o przemysł plany 1952 roku i plan I kwartału 1953 r. nie były wykonane we wszystkich zakładach Lubelszczyzny. Pewną poprawę widzimy w kwietniu, ale jest to poprawa niepewna. Należy chronić kwietniowy dorobek, rozwijać go, trzeba aby nasze organizacje partyjne postawiły przed wszystkimi załogami zadanie nie tylko wykonania zadań majowych, ale i odrobienia zaległości poprzednich kwartałów.

Trzeba zwrócić uwagę organizacji partyjnej na braki w naszym przemysle związane z jego młodociaścią. Trzeba aby organizacja partyjna pamiętała, że nasz młody przemysł wymaga nieustannej opieki aktywności partyjnego. Z niedostatecznego poziomu politycznego naszej kadry wypływa niski poziom pracy w zakładach i niedostateczny wysiłek w kierunku opanowania nowej techniki. W sprawach przeszkolenia kadr naszych zakładów, podnoszenia poziomu technicznego i technologicznego wiele do zrobienia mają organizacje partyjne.

Postaliśmy do zakładów lubelskich radzieckich specjalistów, nie są oni należycie wykorzystywani. Zle rozstawiamy nasze kadry, mówili o tym tow. Flikierski z Kraśnika — nie zawsze najlepsi ludzie stoją na odpowiednich stanowiskach. Trzeba, aby organizacja partyjna pomogła kierownictwu zakładów w tych sprawach.

Trzeba zacząć walczyć o oszczędność surowca. Przemysł Lubelszczyzny pracuje na najlepszych surowcach, na najlepszych stalach, to są najdroższe surowce, za które państwo płaci ogromne sumy. A marnotrawstwo jest jeszcze bardzo duże, bo w ub. roku przemysł lubelski dał dużo braków, to znaczy, że odebrał surowce innym fabrykom, przyniósł szkodę całemu przemysłowi. Dlatego też organizacja partyjna nie może przechodzić obojętnie obok tych faktów. Należy zdecydowanie demaskować brakorobstwo i wzmóc walkę o oszczędność surowca.

Trzeba walczyć o zwiększenie wydajności. Są u nas robotnicy, którzy

nie pracują po 8 godzin, bo w ciągu kilku godzin wykonują 300—400 proc. normy. Nasza technika wyprzedziła obecnie stosowane normy. Można już wykonywać daleko więcej produkcji niż przewidują normy. Dawno już należało te normy zmienić. Niestety należytej walki o postępowe normy, większą wydajność, a co za tym idzie większe zarobki nie prowadzi się.

Trzeba również powiedzieć, że organizacje partyjne za mało interesują się dyscypliną pracy, nie wyciągają wniosków. Mamy wypadki wahanania się wtedy, gdy trzeba ostro rozprawić się z ludźmi dezorganizującymi produkcję. Sprawa przemysłu nie była w centrum uwagi organizacji partyjnych. Zagadnienia przemysłu niezwykle trudne i skomplikowane były rozeznawane przez naszą organizację powierzchownie. Trzeba, aby nasze organizacje partyjne zbliżyły się do przemysłu, poznawały technikę i technologię i na bazie zbliżenia i poznania — polubiły przemysł. Trzeba, aby nie tylko komitety miejskie zajmowały się przemysłem, trzeba pokazać nasze wspaniałe zakłady przemysłowe większym organizacjom partyjnym, wówczas organizacje partyjne na wsi inaczej, pewniej będą walczyć o spółdzielczość produkcyjną, o wyższe plony. Na tym odcinku w pracy KW i KP jest jeszcze pewna jednobokowość. Nie mobilizuje się uwagi organizacji partyjnych dokoła spraw przemysłu.

Trzeba, aby cały nasz aktyw interesował się zagadnieniami przemysłu. Trzeba zainteresować rady narodowe przemysłem. Prezydium WRN nie prowadzi nadzoru nad należytym planowaniem i zagospodarowaniem osiedli robotniczych. Jeżeli nadal stosunek rad do zagadnień przemysłu będzie taki sam, to powstaną dodatkowe niepotrzebne trudności. Wynika stąd, że organizacja lubelska niedostatecznie jeszcze kierowała radami.

Towarzysze z fabryk Makuch, Swat, Flikierski mówili tutaj o tym, jak oczekują pomocy instancji partyjnych. Trzeba, aby nasz nowy Komitet Wojewódzki zainteresował

się tą sprawą i pomógł w pracy komitetom zakładowym.

Towarzysze nie mówili o przemysle drobnym. Chciałem zwrócić

Spółdzielnie produkcyjne trzeba budować na zdrowych podstawach

Mówiłem już, że organizacja lubelska ma poważne osiągnięcia na odcinku spółdzielczości produkcyjnej. Ale i tutaj wkładają się elementy zarozumiałstwa i zawrotu głowy od sukcesów. Wyrazilo się to w tym, że Komitet Wojewódzki nie mając ani dostatecznej ilości kadr, ani odpowiednich przygotowań wysunął błędne hasło: „W każdej wsi spółdzielnia produkcyjna“.

Cóż by się stało, gdyby organizacja lubelska próbowała realizować to hasło? Mówił tutaj tow. Skrzelowski z Dębów, jak im ciężko już teraz dobić się o kadry dla spółdzielni produkcyjnej, a co by było, gdyby w każdej wsi była spółdzielnia? Małe grupki spółdzielcze we wsiach, pozbawione pomocy organizacji partyjnej, pomocy technicznej i kadrowej w rezultacie rozpadłyby się, co wytworzyłoby tu taką sytuację, że trzeba by było tę samą pracę wykonywać powtórnie.

Komitet Wojewódzki w tej sprawie złożył słuszną samokrytykę. Natomiast towarzysze z komitetów powiatowych nie ustosunkowali się do samokrytyki Komitetu Wojewódzkiego, a przecież byli tacy wśród nich, którzy podchwycili i wtórowali temu hasłu. Nie znaczy to, że organizacja lubelska ma przestać budować spółdzielnie produkcyjne. Organizacja partyjna winna intensywnie budować spółdzielnie, ale musi budować je na zdrowych podstawach, na gruncie przygotowanym. Należy zwrócić uwagę na ważne zagadnienie, o którym mówił tow. Moskalik z Woli Czolnowskiej. Poruszył on bardzo ważny ciekawy problem rozszerzenia istniejącej spółdzielni produkcyjnej kosztem indywidualnych małych i średniorolnych chłopów. Towarzysz Moskalik mówił, że postawili oni przed swoją organizacją partyjną zadanie podwojenia ilości członków spółdzielni produkcyjnej. To jest kapitalne zagadnienie w dziedzinie umacniania spółdzielni produkcyjnej. To jest właśnie droga, na której należy koncentrować wysiłki lubelskiej organizacji partyjnej. Tu właśnie nie należy hamować rozmachu naszej pracy. O tej ważnej sprawie stosunkowo niewiele mówiło się na Konferencji.

Towarzysze wspominali, ten sam tow. Skrzelowski zwraca uwagę Konferencji, że główną siłą kontrrewolucyjną na wsi jest kulak. Towarzysze jednak za mało mówili o walce z kulakami, o przyczajeniu się kulaka, o konieczności stałego trymania go pod reflektorem czujności władzy, organizacji partyjnych i

Poprawić styl naszej pracy partyjnej

Towarzysz Kalinowski referował na Konferencji sprawę walki o realizację uchwały grudniowej Komitetu Centralnego. Cyfry, które wymienił tow. Kalinowski wymagają pewnej analizy. Analiza ta mówi, że niektóre organizacje partyjne Lubelszczyzny nie rosną i to jest poważne zjawisko, do którego Konferencja musi się ustosunkować i nad którym musi się zastanowić.

W referacie swym tow. Kalinowski powiedział, że ubytek członków w niektórych organizacjach partyjnych nastąpił na skutek usunięcia elementów przypadkowych i wrogich. Nie można się z tym pogodzić. Nie to było główną przyczyną. Przyczyną była bezwzględna słabość pracy tych organizacji partyjnych. Nie może być normalnego wzrostu partii, jeżeli nie jest ona oparta o dobrą pracę organizacji partyjnej. Nie można pracować bez stałego kontaktu z masami bezpartyjnymi, bez autorytetu organizacji partyjnych wśród mas, bez właściwej ich roli we Froncie. Narodowym i powiązaniu pracy z organizacjami masowymi, jak ZMP, Związki Zawodowe i inne.

Nie można pozwolić sobie na kampanię we wrocławsku partii. Jeżeli organizacja lubelska na III Konferencji nie doceni zagadnienia wzrostu partii i jej składu, jeżeli nie będzie się starała odsonić podstawowych przyczyn takiego stanu, to trzeba stwierdzić, że wzrost jej może być

uwagę, że jest to bardzo ważny odcinek naszej gospodarki narodowej i należy się do niego nie mniej troskliwie ustosunkować.

mobilizowania przeciwko niemu opinii całej gromady. Trzeba pamiętać, że kulak może rozwijać swą działalność wówczas, jeśli my go nie demaskujemy, nie prowadzimy z nim walki. Należy dobić się, abyśmy w oparciu o biedniaka, w sojuszu ze średniakiem prowadzili stałą walkę z kulakiem.

Trzeba poświęcić więcej uwagi sprawie POM-ów. 38 POM-ów, które będą na Lubelszczyźnie pod koniec bieżącego roku to twierdzą naszej partii, to olbrzymia siła. Należy pomóc w ich obsadzie odpowiednimi kadrami, stworzyć wszelkie warunki i abyśmy dopomogli one w umacnianiu i przyczyniły się do powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych.

Lubelska organizacja partyjna rozporządza dostatecznymi siłami, ażeby rzucić je na odcinek pracy z indywidualnym chłopstwem. Należy walczyć o podniesienie poziomu ideologicznego pracującego chłopstwa, rozpocząć pracę nad umacnianiem komitetów Frontu Narodowego. Należy więcej mówić o rozwoju Polskiej Ludowej, o rozwoju Związku Radzieckiego, o rozwoju radzieckiego rolnictwa. Trzeba ożywić pracę naszych organizacji partyjnych na wsi.

Przytaczano w referacie przykłady wskazujące, że mamy organizacje na wsi, które nie przejawiają działalności. Mało jednak na Konferencji mówiło się o nastrojach panujących na wsi, o przykrych faktach słabości organizacji partyjnych. Jest to decydująca sprawa. Słabość podstawowych organizacji partyjnych na wsi powoduje wszystkie skutki niewykonania zadań. Musimy ciągle pamiętać, że bez silnej organizacji partyjnej na wsi trudno nam będzie realizować zadania obowiązkowych dostaw, zadania kontraktacji i skupu, podniesienia wydajności z hektara, podniesienia poziomu mechanizacji, przeprowadzenia werbunku do przemysłu i pracy z młodzieżą.

Słabość naszych organizacji podstawowych na wsi pogłębia niski poziom ich obsługi przez naszych etatowych i nieetatowych instruktorów, przez nasz aktyw.

Są wypadki, że posyłamy w teren w ekipach łączności miasta ze wsią ludzi niesprawdzonych, przypadkowych, o niskim poziomie moralnym, nawet pijaków, którzy nie potrafią argumentować, wyjaśniać naszego stanowiska. Mówi się wprawdzie, że chłop sam lubi wypić, ale chłop nie znosi pijanych agitatorów i pijaków nie należy do niego posyłać.

przypadkowy. Nie można pozwolić sobie na powtarzanie starych błędów. Większa pomoc Komitetu Wojewódzkiego komitetom powiatowym, komitetom gminnym w podnoszeniu poziomu pracy podstawowych organizacji partyjnych jest zasadniczym warunkiem ich rozwoju i skądś, prawdziwego wzrostu naszej organizacji partyjnej.

Kilka słów o krytyce i samokrytyce. Dostę nieśmiała i wstydlawa była na Konferencji krytyka i samokrytyka niektórych towarzyszy. Więcej czasu poświęcili towarzysze sukcesom niż brakom. Niektórzy przeprowadzili krytykę zbyt formalnie. Śmiało krytykowali Warszawę (za co się nie obrażamy) aniżeli miejscowe stosunki. Mało widzą własne błędy i niebezpieczeństwa, jakie są przed nimi, to znaczy, że nie przewidują trudności stojących przed nimi. W warunkach pytkiej krytyki i niedostatecznej samokrytyki Konferencja nie może spełnić swej roli, wyciągnąć właściwych wniosków płynących z błędów, pomóc nowemu Komitetowi Wojewódzkiemu w ustaleniu właściwego i skutecznego planu działania w przyszłości. Tylko w drodze obnażania naszych niedociągnięć możemy ustalić skuteczny plan działania, gdyż przez likwidację słabości torujemy drogę dla nowych zwycięstw. A tego nie da się osiągnąć w atmosferze samozadowolenia i pochwał, w warunkach, kiedy

boimy się krytyki KW, KP, rad narodowych i całego naszego aparatu partyjnego i państwowego. Im lepiej obnażymy błędy i braki, przyczynimy zła, tym lepiej uzbiorimy i wskażemy drogę nowemu Komitetowi Wojewódzkiemu. A zła jest jeszcze u nas niemało. Kilka przykładów: tow. Krzywiński podał cały szereg sygnałów o działalności reakcyjnej części kleru, o perfidnej i zamaskowanej działalności wroga klasowego. W świadomości naszych członków jest jeszcze olbrzymi bagaż starych poglądów, a my nie bierzemy dość czynnego udziału w walce o przekształcenie świadomości, w walce o zwycięstwo nowego uświadomienia. Listy do towarzysza Bieruta, do Komitetu Centralnego, do Komitetu Wojewódzkiego, do redakcji „Sztandaru Ludu”, lub innych pism świadczą o tym, że jeszcze dużo jest zła i musimy nieustępliwie walczyć o likwidację błędów.

Kilka słów o kontroli wykonania. Wydajemy mnóstwo słusznych uchwał i decyzji, ale nie staramy się by były one wykonywane. Podstawową sprawą jest umieć skontrolować wydane przez nas zarządzenia i uchwały. Kiedy się przyjeżdża na zakład pracy to tam jest wszystko napisane, jak należy robić, ale w praktyce nikt nie kontroluje, czy praca jest prowadzona zgodnie z wydanymi zarządzeniami. My nie mamy kontroli wykonania. Stwierdzamy niewykonanie, lecz nie bijemy się o bezwzględne wykonanie uchwał, często traktujemy kontrolę formalnie, ograniczamy się do stwierdzenia złego stanu rzeczy. W rezultacie kontroli musimy dobić się doprowadzenia do końca wykonania uchwał. Jeżeli taka kontrola zostanie wprowadzona, to niewątpliwie doprowadzi ona do poprawy naszej pracy.

Przed całą organizacją partyjną województwa lubelskiego stoją poważne zadania budowania socjalistycznego przemysłu i rolnictwa, poważne zadania torowania drogi działania podstawowego prawa socjalizmu, prawa, które zapewni maksymalne zaspokojenie stałe rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki. Aby te zadania zrealizować, trzeba widzieć całokształt pracy organizacji partyjnej, a nie jej odcinki, trzeba walczyć z jednobokim traktowaniem spraw przez organizacje partyjne.

Trzeba rozwijać i doskonalić nasz socjalistyczny przemysł naszą dumę i chlubię, ostoję i przyszłość, rozwijać sektor socjalistyczny naszego rolnictwa, walczyć o podniesienie poziomu całego rolnictwa.

Trzeba widzieć wroga klasowego w fabrykach i na wsi, w handlu i transporcie, na uczelniach — wszędzie. Trzeba być czujnym i demaskować wszelkie przejawy wrogiej działalności. Trzeba umacniać organizacje partyjne w mieście i na wsi. Trzeba doprowadzić do tego, ażeby nasza organizacja lubelska stała się rzeczywistym przewodnikiem mas pracujących w Narodowym Froncie walki o pokój i socjalizm.

Czy organizacja partyjna Lubelszczyzny jest zdolna do odegrania tej roli?

Organizacja partyjna Lubelszczyzny jest zdolna do odegrania tej roli bo ma poważne osiągnięcia w budownictwie przemysłu socjalistycznego w mieście i sektora socjalistycznego na wsi, w walce klasowej, bo ma poważny, wierny i zorganizowany aktyw. Przy dalszej pracy i walce, przy dalszym podnoszeniu poziomu ideologicznego organizacji partyjnej może pokonać trudności, rozwiązać stojące przed nią zadania.

III Konferencja Wojewódzka pomoże dokonać przeglądu sił, pomoże ustalić miejsca słabe, główne kierunki walki i zmobilizuje całą organizację partyjną do walki o większą wydajność pracy w przemysle, o wyższą wydajność żyznej i bogatej ziemi lubelskiej, tak aby o lubelskiej wydajności z ha mówiła cała Polska.

W imieniu Komitetu Centralnego życzę wam nowych zwycięstw i sukcesów w walce o umocnienie organizacji partyjnej, o zbudowanie socjalistycznej, bogatej i szczęśliwej Lubelszczyzny.

Dni Oświaty Książki i Prasy »Sztandar Ludu« swoim czytelnikom

„Sztandar Ludu”, Okręgowy Zarząd Kin i Centrala Wynajmu Filmów organizują w niedzielę o godz. 10.00 w sali kina „Apollo” wielką imprezę artystyczną.

W programie rozdanie nagród wśród uczestników ankiet filmowych. W części artystycznej wystąpi zespół artystyczny PPK „Ruch” oraz chór „Unii” oraz soliści KBW.

Na zakończenie zostanie wyświetlony film pt. „Smiali ludzie”.

Bilety wstępu do nabycia w kinie „Apollo” za okazaniem kuponu.

»Artos« na otwarcie »Dni Oświaty, Książki i Prasy«

Na otwarcie Dni Oświaty, Książki i Prasy Lubelski Oddział ARTOS-u organizuje 18 maja br. o godz. 19 w Teatrze Państwowym recital Władysława Surzyńskiego „W krezu o czystego słowa”. Opracowanie reżyserskie Stanisława Miłskiego, przy fortepianie Jadwiga Bonczarowa, zapowiadają Aleksander Csaky. Kostiumy według projektów Wiesława Makolnika, wykonał Krystyna Kraftowa i Konstancy Zakrzewski.

Ceny biletów od 3 do 12 zł. Przeprowadzą w „ORBIS-ie”. Obowiązkowa dopłata 50 gr. do każdego biletu daje publiczności możliwość wzięcia udziału w rozlosowaniu wartościowych książek. Co dziesiąty bilet wygrywa.

W niedzielę bawi się cały Lublin

W związku z Dniami Oświaty, Książki i Prasy odbędą się w niedzielę dn. 17 bm. o godz. 16 imprezy artystyczne w siedmiu punktach naszego miasta.

PARK MIEJSKI (muszla koncertowa) wystąpi zespół pieśni i tańca O. W. Warszawa. PLAC STALINA (przed Poczta) — gra orkiestra Jednostki wojskowej oraz Państwowej Filharmonii. Wystąpi: chór „Echo”, zespoły chóralski i taneczny Akademii Medycznej, zespoły artystyczne Państwowego Szpitala Klinicznego.

BRONOWICE (park) — gra orkiestra Technikum Budowy Miast i Osiedli. Wystąpi ze-

Imprezy sportowe

SOBOTA:

Hala Sportowa — godz. 18.00 Spartakiada bokserska ZS Gwardii;
Stadion OWKS — godz. 15.30 — eliminacje przed akademickimi mistrzostwami Polski;
Stadion Ognia — godz. 10.00 — Spartakiada Szkół Ogólnokształcących Podokręgu Lublin.

NIEDZIELA:

Hala Sportowa — godz. 11.00 — Spartakiada bokserska ZS Gwardii;
Stadion OWKS — godz. 8.00 — eliminacje przed akademickimi mistrzostwami Polski;

— Godz. 11.00 — mecz piłki nożnej o mistrzostwo III Ligi Stal Lublin — Spółnia Jarosław;

— godz. 13.00 — mecz piłki nożnej o mistrzostwo A klasy — Kolejarz Lublin — Kolejarz Łuków;

— godz. 16.00 — zawody piłkarskie o mistrzostwo III Ligi Budowlani Lublin — OWKS Lublin;
Stadion Ognia — godz. 8.00 — Spartakiada Szkół Ogólnokształcących Podokręgu Lublin;

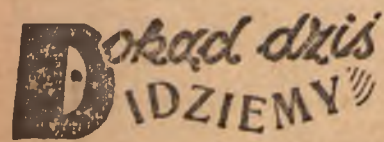
— godz. 10.00 — Wojewódzki Bieg Narodowy o godz. 12.00 wręczenie nagród dla zwycięzców ZMP-owskich Raidów Kolarskich;

— godz. 15.00 — mecz piłkarski o mistrzostwo A Klasy Gwardia I b Lublin — Ognio I b Lublin;

— godz. 17.30 — mecz piłkarski o mistrzostwo II Ligi Gwardia Lublin — Gwardia Bydgoszcz.

Korty OWKS: — godz. 8.00 — towarzyskie zawody w tenisie ziemnym Gwardia Lublin — Spółnia Łańcut.

Tor żużlowy — godz. 15.00 Zawody żużlowe pomiędzy Kolejarzem Rawicz a Budowlanym i Warszawą.



TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY:
„Latarnia” — godz. 19
(w sobotę o godz. 14.30, popołudniówka — „Latarnia”).

KINA:
APOLLO: — (w sobotę i w niedzielę) godz. 15.30, 18.00 „A po sobocie jest niedziela”, producent NRD, godz. 20.30 „Czarci zleb” — producent polski.

ROBOINIK — (w sobotę i w niedzielę) godz. 15, 18, 20 „Cud w Medjanle”;
RIALTO: — sobota: godz. 16 i 19 „Na dzień” scena I i II w oryg. wersji, Niedziela: godz. 16, 17, 18, 20 „Malarstwo Suskowa”;

PRZODOWNIK — „Wawrzyńcowy sad” — produkcja polskiej.
Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrawskiego 6, tel. 14-00.

DYŻURY APTEK:
Sobota: Narutowicza 27, Buczka 23, Stalmagradzka 25, Krak. Przedm. 3.
Niedziela: Branowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

Młodzież szkolna przygotowuje na Dni Oświaty Książki i Prasy wiele interesujących imprez

W związku z Dniami Oświaty, Książki i Prasy w szkołach Lublina odbędą się wiele interesujących imprez.

Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego im. St. Staszica przygotowuje na dzień 16 maja br. „konferencję czytelnika” z udziałem uczniów, nauczycieli i rodziców. Na konferencji bibliotekarz złoży sprawozdanie ze stanu czytelnictwa szkolnej biblioteki która zawiera około 5000 tomów książek.

O tym, jak książki pomogła w osiągnięciu dobrych stopni, będzie mówił 14-letni Jan Kondratowicz, uczeń kl. VIII B przodownik czytelnictwa i nauki, który w ciągu roku szkolnego 1952/53 przeczytał 56 tomów z biblioteki szkolnej. Oprócz tego jest on czytelnikiem Biblioteki Miejskiej im. Łopacińskiego, z której korzysta od dłuższego czasu. Posiada również własną bibliotekę o 160 książkach.

Na zakończenie „konferencji czytelnika” szkoła wręczy nagrody przodującym czytelnikom.

Od dnia 15 maja br. trwać będzie w szkole wystawa i kiermasz książek. Obok tego uczniowie urządzają wystawę pięknie utrzymanych zeszytów, książek i pomocy naukowych, wyprodukowanych przez uczniów. Szkoła wyda również specjalny numer gazetki ściennej, poświęcony osiągnięciom czytelnictwa na terenie szkoły.

Uczniowie podjęli zobowiązanie rozsprzedania wśród rodziców lub znajomych najmniej jednej dobrej książki.

VI Liceum Ogólnokształcące TPD podejmuje podobne zobowiązanie i organizuje w dniach od 19 do 30 maja br. ciekawy pokaz najlepiej utrzymanych książek, podręczników szkolnych i wykresów. Wygłoszone będą również referaty o tym, jak powstała i rozwijała się książka.

„Państwowe Liceum Pedagogiczne organizuje wystawę książek obrazujących osiągnięcia przemysłu ludowego w Polsce. Uczniowie Liceum zwiedzą miejską bibliotekę, celem zapoznania się z pracą bibliotek.

Młodzież Szkoły Stopnia Podstawowego i Licealnego TPD Nr 1 na porannym apelu w dniu 15 maja br. postanowiła w odpowiedzi na hasło rzucone przez przodownika nauki, sportu i pracy społecznej ucznia kl. XI Borysa Kunacha rozsprzedać w Dniach Oświaty, Książki i Prasy 564 wartościowych książek. Młodzież ze szkoły TPD Nr 1 wezwiała wszystkie szkoły TPD na te-

renie województwa do podejmowania podobnych zobowiązań.

W dniu 16 maja szkoła urządza wieczornicę, na którą młodzież zaprasza rodziców i społeczeństwo. Wyrazem przywiązania dzieci do książki będzie ciekawy montaż książkowy.

Imprezy w całym szeregu szkół świadczą o pełnym zrozumieniu i docenieniu przez młodzież znaczenia książki, która jest najlepszym nauczycielem i przyjacielem. (ct)

Zawiadomienia i komunikaty

Wojewódzki Komitet Obronców Pokoju organizuje w poniedziałek 13 maja br., o godz. 17.30 konferencję w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Konferencja odbędzie się w sali Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przy ul. 22 Lipca.

W niedzielę, 17 maja, o godzinie 8.00 w sali II Domu Kultury Kolejarza rozpocznie się IV Statutowa Konferencja Wyborcza ZMP. Zarząd Miejski ZMP prosi delegatów o punktualne przybycie.



W Kolarskich Raidach Pokoju, organizowanych ostatnio przez ZMP nie zabrakło w Lublinie i dzieci. Na zdjęciu: najmłodszy uczestnik przed startem. (Fot. Wier.)



TRZĘSIENIE ZIEMI

PRZY ULICY FURMAŃSKIEJ



Ilekród do rozlewni piva przy ul. Furmańskiej Nr 16 przyjadą wozy z beczkami, tyle razy niebawem po płoch wszczyzna się wśród mieszkańców tej ulicy. Ludzie zamykają uszednie okna i drzwi, wkładają watę do uszu oraz zdejmują ze ścian wszelkie wiszące przedmioty, wzdłuż na większe odchylenia ścian od ziemskiego pionu.

Jeszcze nie skończyły się przygotowania, a już rozlegają się ogłuszające detonacje, ziemia zaczyna wydawać głuche pomruki i wstrząsać sfatygowanymi murami starych kamienic. To robotnicy staczają tak z furgonów potężne antały po piwie.

Mieszkańcy ul. Furmańskiej są pełni podziwu dla wytrzymałości zrzuconych naczyń, obawiając się jednak, że odporność okolicznych domów — nie mówiąc już o rzeczy tak delikatnej jak ludzkie nerwy — jest nieco mniejsza, proszą kierownictwo rozlewni, ażeby pouczyło swych pracowników, jak należy wyładowywać beczki z furgonów i samochodów.

„MEMENTO MORI“



„Pamiętaj o swym przeznaczeniu” — mówią do przechodniów cegły zwisające z ocalałego fragmentu ruin przy ul. Bramowej, tuż obok Bramy Krakowskiej. Cegły te u

każdej chwili mogą stać się przyczyną tragicznego wypadku, tym bardziej, że podczas przejazdu samochodów ludzie przeciskają się tuż przy samej ścianie, której szczyt znajduje się wyraźnie w stanie tzw. równowagi przypadkowej.

Kupon

uprawniający do nabycia 2 biletów wejścia na imprezę artystyczną w kinie „Apollo” w Lublinie w dn. 17 maja 1953 r. o godz. 10.

Z olówkiem i piórkiem wśród ludzi cyrku



Liu-Fu-ching



Liu-Fu-i



Anastazy Braun



Jan Marek



Feliks Skierka



Klemens Wrzodak



Kowalewski



Józef Bronszewski

Jest ich czworo rodzeństwa. Najstarszy **Dung**, młodszy **Ching** i **Te**, który najpóźniej przyszedł na świat. To chłopcy. Czwartą jest siostra o imieniu, które możemy zamknąć w jednej tylko literze — **I**.

Wszyscy należą do rodziny i wszyscy noszą to same nazwisko: **Liu - Fu**. Nie są jednak Chińczykami jak to się mówi „z krwi i kości” — bądźmy niedyskretni i zdradzimy „tajemnicę”: ojciec tej miłej czwórki, znanw artysta filmowy, występujący w okresie przedwojennym w polskich filmach, ożenił się z Polką.

Mniej więcej w jednym czasie rodzeństwo rozpoczęło trudną pracę w cyrku. **Dung** skończył wtedy 13 lat, **Ching** 11, **Te** 8. Szkolenie nie było łatwe, nic nie przychodziło samo. Opanowanie każdej sztuki kosztowało bardzo wiele czasu i wysiłku. Umiłowanie zawodu, wielkie chęci, które cechowały całą czwórkę, przyniosły jednak rezultaty.

Przed wojną młody zespół chiński jeździł po Niemczech, Czechosłowacji i Węgrzech, występował w kabaretach, bez żadnego stałego kontraktu. Obecnie występuje w cyrku.

Nie jest łatwo przeszkoczyć przez otwór, najeżony ostrymi nożami.

— To tylko widzowi wydaje się proste — mówi **Ching**. — Trzeba było odbyć wiele ćwiczeń, aby dojść do dzisiejszej formy. Jeszcze niekiedy, wprowadzić bardzo rzad-

ko, zdarzają się wypadki. **Dung** jest trochę pokiereszowany.

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się kilka szczegółów z życia ludzi cyrku. Istnieje tu koło ZMP, które skupia w swych szeregach większość spośród młodzieży. Po kilka godzin dziennie trwają próby. Zespół przygotowuje nowy program z którym cyrk ma w jesieni wyjechać do Czechosłowacji i Bułgarii.

Anastazy Braun nie ma w sobie nawet 1 proc. krwi chińskiej. Ten 45-letni mężczyzna zawsze uśmiecha się i dowcipkuje. W pierwszej chwili, gdy się nam przedstawił, sądziliśmy, że rozmawiamy z kłownem. **Braun** wchodzi jednak w skład tego samego zespołu, co Chińczycy. Już od najmłodszych lat rozpoczął pracę w cyrku. Zresztą ojciec jego był artystą, a dziadek magikiem. **Anastazy** poszedł podobną drogą. Gdzie on już nie był! Dania, Szwecja, Norwegia. Występował podobnie jak rodzina **Liu - Fu** w kabaretach. Teraz zadowolony jest jednak z „ustalonego” trybu życia.

Czy mógłby pracować w innym zawodzie? Kiedy pytamy o to, macha ręką. Trudno byłoby mu rozstać się z cyrkiem. Kto pokosztuje tego życia a ma zamiłowanie do stałych wędrówek, ten rzadko kiedy zmienia zawód...

Jan Marek jest z zawodu fryzjerem. Pochodzi z Gdańska. Rok temu postanowił rozstać się ze swoją dotychczasową specjalnością i rozpoczął pracę w cyrku jako pracownik techniczny. Rozstawia wielki namiot cyrkowy, sprząta arenę po poszczególnych numerach, ma jednak większe aspiracje: chce być kolarzem — akrobatą. Pilnie ćwiczy jazdę na jednokołowym rowerze i wychodzi mu to wcale dobrze.

— Jeszcze mogą być z niego ludzie — żartują cyrkowcy, których **Marek** czasami nawet strzyże, wracając w tych chwilach do swojego dawnego zawodu.

A no, przyszłość pokaże, czy lepszy z niego fryzjer czy cyrkowiec...

Szczepan Rzymski jest muzykiem. Od 6 lat pracuje w cyrku, przedtem grał w orkiestrze, w nocnych lokalach stolicy. Nim zaczął pracę w cyrku Nr 2 należał do zespołu cyrku Nr 8. Jest to mały cyrk, który objeżdża mniejsze miejscowości, organizując specjalne przedstawienia dla robotników z PGR-u i chłopów.

Rzymski jest zadowolony ze swojej pracy. O wiele więcej woli grać w cyrku niż na dancinгах. I jemu trudno byłoby już rozstać się z tą pracą

Feliks Skierka to żongler. Pracuje w cyrku 23 lata — to spory szmat czasu. Przez taki okres można się wiele nauczyć. **Skierka** nie spoczął na laurach, ale dalej przygotowuje nowe numery, czemu poświęca dziennie po cztery godziny czasu.

Jego żona również pracuje w cyrku. To już zasługa **Skierki**. On nauczył żonę nie tylko sztuk. Dzięki niemu — co jest ważniejsze — pochoła cyrk. I dziś chyba też nie wyobraża sobie innego życia.

Te migawki zakończymy spotkaniem z kłownem. Kiedy rozmawia się z **Klemensem Wrzodakiem**, nigdy nie można powiedzieć, że to ten sam, którego widzimy na arenie w czasie przedstawienia.

Opowiada o tekstach. Są to wiersze, monologi, skecze, pisane przez literatów. Stąd większy poziom występów.

Wrzodak nie jest komikiem jak to się mówi, od urodzenia. Jego właściwa specjalność to trapez. I tutaj wydaje się nam, że w cyrkach nie zawsze jest najwłaściwsza polityka kadrami. Z pewnością łatwiej wychować kłowna niż trapezistę.

Warto pójść na występy cyrku. Mocno oklaskujmy poszczególne numery. Te oklaski to będzie nasze uznanie dla trudnej, ale jakże pięknej, pracy ludzi, którzy dla cyrku poświęcają nieraz całe swe życie.
tekst: **M. Jaworski**
rysunki: **E. Szubiak**